



STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”
„Przychodzi poranek, a także i noc.”
– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXX

NR 4/2016

Relacja z pogrzebu C.T. Russella 75
Przyszł poranek, także i noc 83
Ostatnie rozdziały biografii C.T. Russella.. 86

Obwoluta: Testament i biografia C.T. Russella

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza teksty z wydawnictw autorzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze żegnamy się z Redaktorem i Autorem wydawnictwa „Watch Tower”. 31 października 2016 roku przypada setna rocznica jego śmierci. Nieoczekiwane odejście założyciela ruchu Badaczy Pisma Świętego napełniło ogromnym smutkiem dziesiątki tysięcy jego zwolenników i doprowadziło do szybkich oraz niekoniecznie pozytywnych zmian w dalszym sposobie działania uruchomionych i prowadzonych przez niego projektów. Upamiętniamy tę rocznicę publikacją relacji z pogrzebu zamieszczoną przez L. W. Jonesa w Convention Reports z 1916 r., kazania C.T. Russella przygotowanego do wygłoszenia w Nowym Jorku po powrocie z zachodniej podróży konwencyjnej oraz fragmentów biografii C.T. Russella autorstwa F. Zydeka, dotyczących śmierci i pogrzebu założyciela i redaktora „The Watch Tower”. Również dla czasopisma „Straż” rocznica ta wiąże się z pewną zmianą w sposobie redagowania czasopisma. Zapraszamy do czytania.

Pamiętkowe artykuły zamieszczone w Convention Reports 1916 w związku ze śmiercią i pogrzebem C.T. Russella

Pastor Russell przechodzi przez bramę chwały

WTOREK, 31 PAŹDZIERNIKA 1916

PASTOR RUSSELL ZA ZASŁONĄ

We wtorek rano przeraziło nas prasowe doniesienie o tym, że w dniu wczorajszym zmarł pastor Russell. Później dostaliśmy telegram od brata Sturgeona w sprawie przewiezienia ciała ze stacji Chicago do innej. Było to dla nas wystarczające potwierdzenie informacji z porannej gazety. Od razu podjęliśmy niezbędne kroki w celu przetransportowania zwłok oraz postanowiliśmy odprowadzić szczątki do Nowego Jorku i towarzyszyć naszemu drogiemu bratu Sturgeonowi w tej smutnej podróży. Wszystko to było dla niego bardzo ciężkie i bardzo chcieliśmy go wesprzeć.

Podążając za pastorem Russellem przez życie, w tym sensie, że uznawaliśmy go zawsze za przywódcę wybranego przez naszego Pana, z radością podążaliśmy za nim w śmierci, uczestnicząc w kilku nabożeństwach pogrzebowych, aż do ostatecznego złożenia jego szczątków do grobu, miejsca ostatecznego spoczynku.

Z łaski Pana naszym przeznaczeniem jest podążać za nim dalej – do chwały, gdyż mamy świadomość, że teraz osiągnął on już to, do czego został pochwycony, otrzymawszy cześć, chwałę i nieśmiertelność boskiej natury, i co również my możemy zdobyć, jeśli będziemy wierni aż do śmierci.

Z chęcią dołączylibyśmy do tego sprawozdania dalszą relację z pogrzebu, ale ponieważ zostanie ona szczegółowo przedstawiona w wydaniu *The Watch Tower* z 1 grudnia [1916], nie widzimy potrzeby, by zamieszczać ją tutaj.

Ponieważ jednak w niedzielę, 12 listopada, odbyło się nabożeństwo żałobne w chicagowskim zborze, na którym mieliśmy przywilej przemawiać i wielu zamówiło kopię naszego wystąpienia, dołączam ją w tym sprawozdaniu z roku 1916 jako wkład Zboru w Chicago w upamiętnienie osoby pastora Russella.



Pogrzeb pastora C.T. Russella w Allegheny, Carnegie Music Hall, 6 listopada 1916

Wycinek z *Pittsburgh Sunday*, 6 listopada 1916

Przed trumną zwolennicy oddają ostatni szacunek pastrowi Russellowi

Setki uczestniczą w posłudze dla przedstawicieli Badaczy Pisma Świętego w Northside Carnegie Hall – wielu przybyło z innych miast

Zwolennicy C.T. Russella, znanego społeczności międzynarodowej jako pastor Russell, zebrali się dzisiaj w Northside Carnegie Hall na uroczystości pogrzebowe poważanego Badacza Biblii. Zgromadzenie w tej sali było jednym z największych, jakie odbyły się tutaj na okoliczność publicznego pogrzebu.

Ciało pisarza i wykładowcy, którego zwolenników na całym świecie jest około 200 tys., było wystawione w godzinach od 11.00 do 13.00, a uroczystościami kierowała pittsburska filia Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 14.00. Sala była wypełniona po brzegi. Uczestniczyli reprezentanci zborów ze wszystkich części Stanów Zjednoczonych. Rano dotarła liczna grupa z Nowego Jorku, stanowiąc eskortę, która przybyła tutaj po wczorajszych uroczystościach w New York City Temple.

Trumna z ciałem założyciela Watch Tower Bible and Tract Society oraz jego odgałęzienia – Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego – została ustawiona w sali na ukwieconym katafalku, przed którym przesuwiała się kolejka setek przyjaciół i wielbicieli. Ogromne organy były w połowie okryte paprociami, palmami i kwiatowymi oznakami hołdu. Złożono wiele takich roślinnych dowodów pamięci z terenów znajdujących się w promieniu 100 mil od Pittsburgha. Wśród nich były i te, które wykorzystano już podczas wczorajszych posług pogrzebowych w Nowym Jorku.

Pieśń „Blessed Be the Tie That Binds” [HoD 23, pol. PBT „Połączmy serca wraz”] zabrzmiała na otwarcie nabożeństwa. Charles A. Saunders ze zgromadzenia w Pittsburghu przewodniczył w modlitwie. R.H. Bricker z tego samego zboru przeczytał coś z Pisma Świętego, a następnie zaśpiewano „Sun of My Soul” [HoD 273 „Słońce mej duszy”; PBT 273 „Ja jedną prawdę tylko znam”]. Przemawiał dr W.E. Spill, asystent pastora pittsburskiego zgromadzenia, a po nim pastor Menta Sturgeon z nowojorskiego zboru Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego.

PORUSZAJĄCA USŁUGA

Pomodlił się Charles H. Stewart i zakończono pieśnią „Abide, Sweet Spirit” [HoD 1 „Przybądź, słodki duchu”; PBT 1 „Daj Boże święty”].

Niosący trumnę zostali wybrani spośród starszych i diakonów pittsburskiego zgromadzenia. Byli to: R.H. Bricker, Samuel McComb, E.F. Williams, W.H. Moore, Charles A. Saunders i Joseph Clarkson. Honorowymi żałobnikami byli: dr W.E. Spill, J.V. Causer, Thomas Good, George Wazenegger, James Hottenbaugh, Charles H. Stewart, Edward Mauer, George A. Bohnet, E.M. Whan, E.W. Kelb i W.E. Coates, z których wszyscy są starszymi zgromadzenia MSBPŚ w Pittsburghu. Po nabożeństwie orszak pogrzebowy składający się z 60 automobili



Grób pastora Russella przygotowany do spuszczenia trumny

i dwóch specjalnych tramwajów wiozących przyjaciół byłego pastora udał się na United Cemeteries, West View. Delegację z Nowego Jorku tworzyli: pastory P.S.L. Johnson, J.G. Kuehne, A. Baurlein, I.F. Hoskins, A.E. Pearson, A.H. Macmillan, William Hersu z Ontario i pastor Sturgeon. Wśród innych przedstawicieli byli także: E.V. Kuehne z Detroit, dr W.L. Jones z Chicago, Horace Blinn z Cincinnati. Dr Spill zajmował się ustaleniami z pastorem Sturgeonem z Nowego Jorku, który był z pastorem Russellem w chwili jego śmierci w miniony wtorek, gdy wracali z podróży na Zachód. Jego pomocnikami byli R.H. Bricker i Samuel McComb.

DLUGA DZIAŁALNOŚĆ NA POLU RELIGIJNYM

Pastor Russell, pittsburszyk, stał się słynny, gdy w roku 1881 założył Watch Tower Bible and Tract Society. Kilka lat wcześniej zasłynął swoimi wykładami i interpretacjami Pisma Świętego. Stąd w roku 1909 przeniósł siedzibę

główną organizację do Brooklynu, a pod wpływem jego zachęcających wykładów i szerokiego rozgłosu zbory rozkwitły jeden po drugim w całym kraju.

W Pittsburghu zostało zarejestrowane Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego na czele z pastorem Russellem, którego celem było propagowanie Biblii i biblijnej prawdy. Stowarzyszenie rozrosło się tak, że powstały zbory w całym kraju. Jednym z tych, którzy zabrali głos, by oddać hołd pastorowi Russellowi, był pewien Hiszpan z pittsburskiego zgromadzenia, D. Herradora, który powiedział: „Choć Międzynarodowemu Stowarzyszeniu Badaczy Pisma Świętego na czterech krańcach naszego globu będzie brakować jego chrześcijańskiej społeczności i postawy, to jednak cieszymy się z jego spotkania z Panem. Wyróżniał się on jako proroczy i posiadający Boskie natchnienie nauczyciel prawdy. Zostawia swoich zwolenników, by wiernie kontynuowali [zbieranie] chrześcijańskiego pokłosia dzieła żniwa”.

Nabożeństwo żałobne

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE, METROPOLITAN AUDITORIUM, CHICAGO, 12 LISTOPADA 1916

WSPOMNIENIA DRA L.W. JONESA O PASTORZE RUSSELLU

Przyjaciele! Spotkaliśmy się tutaj dziś wieczorem, by uczcić i upamiętnić postać wielkiego człowieka; człowieka, który był wierny Bogu aż do śmierci, który kładł swoje życie w służbie dla współbraci – największego człowieka, jaki chodził po tej ziemi od czasów apostoła Pawła. Mówiąc to, mam na myśli pastora Russella, który zakończył swoją ziemską pielgrzymkę 31 października i którego szczątki pochowaliśmy na United Cemeteries w Pittsburghu w poniedziałek, 6 listopada.

Mocne stwierdzenie, powie ktoś, słysząc, jak mówię, że był największym człowiekiem, jaki chodził po tej ziemi od czasów apostoła Pawła. Tak, to jest mocne stwierdzenie, ale zaiste nie za mocne i zrodziło się za sprawą tysięcy tych, którzy znali go najlepiej.

Pastor Russell miał swoich wrogów, tak jak wszyscy wielcy mężowie i jak nasz Pan Jezus czy apostoł Paweł oraz ci, którzy odsłaniali błędy i głosili prawdę. To z kolei wywodzi się z Pisma Świętego, które stwierdza, że „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”. Niemniej jednak mamy pocieszające świadectwo Biblii, że „jeśli z nim cierpicie, z nim też królować będziecie”.

Tym, którzy czytają uważnie pastora Russella i korzystają z czystej atmosfery, w jaką on ich wprowadza, nie trzeba mówić, że owe liczne, nikczemne ataki w druku i z kazalnicy są jedynie fałszywymi i desperackimi wysiłkami jego przeciwników, którzy knują niegodziwe plany, by trzymać ludzi w niewiedzy odnośnie prawdy na każdy z tematów, jakie odważnie i gruntownie omawiał pastor Russell.

To dlatego miliony czytelników gazet radowały się tym, co wyszło spod pióra pastora Russella, nie ulegając wpływom tak zwanych najnowszych doniesień z przerażają-

cymi nagłówkami, których część, nawet jeśli zawierały jakąś prawdę, już dawno wysłałaby pastora Russella do więzienia; faktem jest, że nie ma takiej duszy na ziemi, która miałaby choćby najmniejszy powód, by oskarżać pastora Russella, z wyjątkiem tego, że opowiadał on zwykłym ludziom o prawdach, których zgodnie z życzeniem kleru mieli oni nie znać.

Klerycy i inni już zapowiedzieli, że teraz, ponieważ pastor Russell nie żyje, propaganda, którą się tak interesował, spełnie na niczym. Pragniemy właśnie tu i teraz oświadczyć, że poselstwo, jakie obwieszczał pastor Russell, nie było jego własnym, lecz było to poselstwo Pana i że ono nigdy nie umrze, zgodnie z tym, co sam Bóg powiedział w swoim Słowie: „Tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem” [Izaj. 55:11]. Nie, wielkie poselstwo pastora Russella, to o bliskości ustanowienia Królestwa Mesjasza, nie zawiedzie, ale będzie mieć chwalebne wypełnienie.

Pastor Russell wydał ostatnie technienie o godzinie 14.30, we wtorek po południu, 31 października 1916, w stanie Teksas, w wagonie sypialnym pociągu „Roseisle” linii Santa Fe, gdy wracał z Los Angeles w Kalifornii do Brooklynu w stanie Nowy Jork, gdzie miał przemawiać w New York Temple w niedzielę wieczorem, 5 listopada. Ta ostatnia podróż pastora rozpoczęła się jednak dwa tygodnie przed jego zgonem. Jak zwykle, miał on zaplanowane różne spotkania po drodze, odpowiadając na rozmaite zaproszenia do usługi w zgromadzeniach Badaczy Pisma Świętego.

Gdy wyruszył w tę ostatnią podróż z Brooklynu, pierwsze jego spotkanie miało miejsce w Lansing w stanie Michigan. Stamtąd udał się do Springfield w stanie

Illinois, ale z powodu katastrofy pociągu towarowego, nie zdążył na to spotkanie i pojechał dalej, do Dallas w Teksasie, gdzie przemawiał rano i po południu, a następnie do Huston, również w Teksasie, gdzie tego samego dnia wykladał jeszcze dwie godziny dłużej.

Te dwa dni były, zdaje się, zbyt męczące dla niego, gdyż dotarłszy następnego dnia do San Antonio, zmuszony był pozostać przez cały dzień w łóżku, oddelegowawszy kogoś innego, by wziął udział w spotkaniach zamiast niego zarówno przed, jak i po południu.

Gdy nadszedł wieczór, uświadomił sobie, że musi odwołać publiczne wystąpienie przed licznie zgromadzoną widownią w najpiękniejszym teatrze San Antonio. Pastor Russell zdawał sobie ewidentnie sprawę ze swoich dolegliwości, ponieważ poprosił pastora Sturgeona, swego sekretarza i towarzysza podróży, by był przy nim blisko i kontynuował podjęty przez niego wątek, gdyby przerwał wykład.

Okazało się to konieczne aż trzy razy, a gdy pastor Russell był zmuszony przerywać wykład, brat Sturgeon kontynuował jego wywód dotyczący tematu „Świat w ogniu” do chwili, gdy pastor Russell był w stanie dokończyć. I tak w ciągu jednego wieczora pastor Russell przemawiał cztery razy, a brat Sturgeon trzy, czyli łącznie na cały wykład złożyło się siedem części. Ogromna widownia wytrzymała aż do końca, zdając sobie sprawę, że dzieje się coś niezwykłego.

Jak się okazało, był to ostatni publiczny wykład pastora Russella.

Następnego dnia, mimo choroby, kontynuowano podróż, ale pastor Russell przeleżał w kuszecie swego wagonu sypialnego, nie jedząc przez kilka dni, aż dotarli do Kalifornii. Tam, w Los Angeles, wstał z łóżka i został przewieziony samochodem przyjaciół do hotelu, ale nie

był w stanie usłużyć im aż do kolejnego dnia. Po południu, w niedzielę, 29 października, udało mu się stanąć i przemawiać, ale był zbyt słaby i zwracając się do zboru, musiał siedząc wypowiadać ostatnie słowa napomnienia, jakie padły z jego ust.

Zakończył ową pamiętną usługę, zapowiadając i odczytując pierwszą zwrotkę tej pięknej pieśni:

*„Przybądź, duchu święty, niebiańska gołębic,
Niosąc światło i pociechę z góry;
Bądź naszym stróżem i przewodnikiem,
Kieruj każdą naszą myślą i krokiem”*

[Polski odpowiednik „Daj, Boże święty”, PBT 1].

Potem rozpoczęła się ich powrotna podróż do Brooklynu, z zamiarem zatrzymania się, o ile to będzie możliwe, w kilku miastach na umówione spotkania.

Przywilej ten nie był mu jednak dany, gdyż słabł coraz bardziej, a dodatkowo pojawiły się bóle, aż do godziny pierwszej we wtorek, gdy jego wielkie zmaganie się skończyło i gdy po spokojnym odpoczywaniu przez półtorej godziny wydał o 14.30 ostatnie tchnienie.

Jego ciało zostało zabrane do Brooklynu, przejeżdżając przez Kansas City i Chicago; w obu tych miejscach oglądało je wielu tych, w życiu których był on w rękach Bożych instrumentem przekazywania wielkiego błogosławieństwa.

W niedzielę, 5 listopada, po południu i wieczorem odbyły się nabożeństwa żałobne w New York Temple; wieczorem wykładem usłużył brat J.F. Rutherford, który był przez kilka lat radcą prawnym pastora Russella, lecz nie tylko doradcą, bo także kochającym przyjacielem i bratem w Chrystusie. Wspaniałą, zaiste, wygłosił mowę w hołdzie pastorowi Russellowi, a oprócz tego, co po-



Pochówek miał miejsce o zmierzchu tego samego dnia na zboczku pięknie położonego cmentarza United

wiedział od siebie, przeczytał także wykład, który napisał sam pastor Russell z zamiarem odczytania go w New York Temple tego właśnie wieczoru.

W nocy ciało zostało zabrane do Pittsburgha, a w poniedziałek, 6 listopada, odbyły się dalsze uroczystości pogrzebowe zorganizowane przez pittsburski zbor Badaczy Pisma Świętego w Carnegie Music Hall. Ciało było tam wystawione od godziny 11.00 do 14.00 i w ciągu tego czasu tysiące przeszły przed trumną człowieka, którego ziemską karierę zaczęła się w tym właśnie mieście, który dorastał pośród nich i był przez tak wielu znany i szanowany. Po południu, już prawie o zmierzchu, miało miejsce złożenie ciała do grobu położonego na zboczu pięknego cmentarza United Cemeteries.

DLACZEGO „WIELKI CZŁOWIEK”

Niektórzy mogą się nadal dziwić, dlaczego zaznaczyliśmy na początku, że pastor Russell był największym człowiekiem, jaki chodził po tej ziemi od dni apostoła Pawła. Chcę w związku z tym przyjrzeć się kilku szczegółom z jego życia, żebyście wy także w dniach, które nadejdą, gdy rzeczywista prawda zostanie poznana, docenili fakt, że wielki prorok znajdował się wśród nas, to prawda – wzgardzony i odrzucony przez niektórych ludzi, szczególnie tych, którzy powinni głosić chwalebne poselstwo o nadchodzącym Królestwie Mesjasza, ale którzy „zamiast tego w miejsce przykazań Bożych głosili ludzkie doktryny”.

Dokonajmy przeglądu jego życia i pracy:

Pastor Russell miał w chwili śmierci 64 lata. Urodził się w 1852 roku w Allegheny, Pittsburgh, w stanie Pensylwania.

Od wczesnego dzieciństwa jego charakter odznaczał się silną determinacją, co może stanowić wytłumaczenie dla jego późniejszej niezależnej działalności ewangelizacyjnej. Do piętnastego roku życia przyjmował wiarę jako prawdę ewangeliczną wszystkie te doktryny – i tylko te – jakich nauczali go jego presbiteriańscy rodzice i sekciarscy duchowni. Zadawał wiele pytań, ale nauka rozumienia doktryn 50 lat temu była bardzo trudna, jako że studenci biblijni i różni klerycy, do których się udawał, rozczarowywali go brakiem znajomości Biblii, a zadawanie pytań doktrynalnych było wówczas traktowane na równi z wątpleniem, zaś „wątpić to być przeklętym”. Nie uzyskawszy odpowiedzi na pytania od niewierzącego przyjaciela odnośnie piekła i wiecznych męk ani satysfakcjonujących odpowiedzi od swojego pastora i innych duchowych doradców, stał się jawnym sceptykiem; i tak jak inni, myśląc, że Biblia naucza doktryn z wyznań wiary, porzucił swoją Biblię, tak jak odrzucił wyznania wiary.

Następnie spędził kilka lat na zgłębianiu religii Wschodu, gdyż wciąż „szukał Boga, czy go może nie wyczuje i nie znajdzie” [Dzieje Ap. 17:27]. Jednak wszystko, co znajdował, nie zadowalało go i zostawiało niezapełnioną pustkę. W wieku dwudziestu jeden lat posiadał znaczną wiedzę i obszerne dane na temat światowych religii. W międzyczasie rozwinął we współpracy z ojcem ogromny interes i nadszedł dla niego czas podjęcia decyzji, czy poświęci całą swoją uwagę biznesowi, czy dalszemu poszukiwaniu prawdziwego Boga i służeniu Mu.

Porzuciwszy wszelkie kredo, powrócił do Biblii i z bezstronnym i nieuprzedzonym umysłem zaczął ją na nowo studiować. Ważnym i całkowicie go pochłaniającym pytaniem, które dręczyło go przez całe życie, była kwestia „ognia piekielnego i wiecznych męk”. Nie mógł tego nigdy zaakceptować i teraz Pan otworzył jego oczy na to, czego Biblia uczy odnośnie owego zagadnienia, podczas gdy on wierzył w to, czego nauczały wyznania wiary, a co nie miało poparcia ani Biblii, ani rozumu.

Odkrył, że Biblia uczy, iż karą albo zapłatą za grzech nie są wieczne męki, lecz śmierć. Śmierć, czyli że „dusza, która grzeszy, ta umrze”, że „umarli o niczym nie wiedzą”, ale są w stanie snu śmierci aż do wzbudzenia o poranku zmartwychwstania podczas drugiego przyjscia i obecności naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który da potem wszystkim pełną, uczciwą możliwość uzyskania życia wiecznego poprzez ustanowienie Królestwa Mesjasza.

Od razu serce pastora Russella zostało przepełnione miłością dla Boga i Jego Syna Jezusa i od tego czasu aż do swojej śmierci głosił piórem i słowem mówionym błogosławieństwa, jakie mają przyjść za pośrednictwem Mesjaszowego Królestwa i w tym samym czasie oświadczył z całą mocą i siłą: „Jeśli Biblia uczy, że wieczne tortury czekają wszystkich, z wyjątkiem świętych, to powinno się o tym głosić i zaiste grzmieć co tydzień, co dzień i co godzinę. Jeśli tak nie uczy, to fakt ten powinien zostać podany do wiadomości, a owa paskudna plama zniesławiająca święte imię Boga powinna zostać usunięta” – pastor Russell.

DLACZEGO PASTOR RUSSELL POZOSTAŁ NIEZALEŻNY

Pocieszanie serc innych stało się jego nową ambicją i pojawiło się pytanie: „Co powinien zrobić i jak to powinien zrobić?”. Zdeterminowany, by o ile się da, dotrzeć do każdego poszukującego prawdy, czy to katolika, czy protestanta, żyda lub wolnomyśliciela, uznał, że konieczne jest uwolnienie się od wszelkich więzów sekciarskich i rozpoczęcie niezależnej pracy. Jego pierwszym dziełem było przygotowanie i darmowe rozprowadzenie ponad miliona egzemplarzy broszury pt. „Pokarm dla myślących chrześcijan”.

Czterdzieści lat publicznego i prywatnego nauczania zagadnień biblijnych dowiodło, że najlepiej mógł zdobywać publiczność i ją uczyć bez sekciarskiego podłoża, dlatego też pozostał niezależny do samej śmierci.

ZAPROSZENIA DO WYKŁADÓW

W znacząco krótkim czasie, wskutek publikacji broszurki „Pokarm dla myślących chrześcijan”, zaczynają napływać od Badaczy Pisma Świętego z bliska i z daleka apele wzywające pana Russella do obrony swojego stanowiska w formie wykładu lub debaty. W znacznym stopniu to robił w długich cyklach kazań w Pittsburghu w stanie Pensylwania, co skończyło się tym, że pan Russell przyjął funkcję pastora w niezależnym zgromadzeniu składającym się z sześciuset członków spotykających się regularnie w Carnegie Hall. Później

przeniósł się do nowojorskiego Brooklynu, gdzie miał jeszcze lepsze możliwości rozpowszechniania poselstwa o Królestwie Mesjasza. Z biegiem lat wzrastała liczba zaproszeń do pozadenominacyjnych wykładów biblijnych. Wielkie sale najważniejszych miast Wielkiej Brytanii, Norwegii, Szwecji, Niemiec i Ameryki były wynajmowane, oferując darmowe miejsca dla publiczności. Pastor Russell przyjmował tyle zaproszeń, ile się dało, umożliwiając w ten sposób rokrocznie setkom tysięcy chrześcijan, z i spoza wszystkich denominacji, a także sceptykom, żydom, wierzącym i niewierzącym zbieranie się razem w neutralnych miejscach i słuchanie bez żadnych kosztów omawiania tematów biblijnych przez „niezależnego”. Zgodnie z tą zasadą pastor Rus-

sell nie pobierał żadnej zapłaty za przemawianie i nie przyjmował zaproszeń do wykładu, jeśli opłaty miały być pobierane lub miałyby być przeprowadzana zbiórka datków. Przyjmowanie zaproszeń wymagało organizowania podróży zarówno w kraju, jak i za granicą, przy czym specjalne pociągi dowoziły Badaczy Pisma Świętego uczestniczących w dwudziestu do trzydziestu konwencjach BPŚ w ciągu jednej takiej wycieczki. Wiele z tych podróży do różnych krajów trwało całe miesiące i jak się szacuje, przebył on w ich trakcie ponad milion mil, a przemawiał co najmniej trzy albo cztery razy więcej godzin niż ktokolwiek z żyjących w ciągu Wieku Ewangelii. A to tylko część dokonań tego wspaniałego człowieka.

Boski plan wieków oczyma pastora Russella

ZARYS TEGO, CO MA NASTĄPIĆ

KORZYSTAJĄC Z BŁĘDÓW PRZESZŁOŚCI

W czasie gdy katolicy wracają w jakimś stopniu do Biblii, a poprzedni papież zalecił, by jego lud był zachęcany do badania Biblii, protestanci gwałtownie popadają w niewiarę pod wpływem współczesnych określeń wyższego krytycyzmu i ewolucji. Nasi ojcowie w „ciemnych wiekach” odeszli od Biblii, przekonani o „sukcesji apostołskiej”. Stopniowo miejsce Biblii zajęły wyznania wiary, w przekonaniu, że są słuszne. Porzuciwszy owe kreda, wielu odrzuca teraz również Biblię. A to błąd! Biblia jest najwspanialszą książką na świecie, gdy się jej pozwo- li, by objaśniała sama siebie. Dostarcza ona jedynej solidnej podstawy do ludzkiego i chrześcijańskiego braterstwa. Inaczej świat stanie w obliczu anarchii. Utrata religii będzie wkrótce oznaczać utratę Boga oraz utratę nadziei przyszłości i samolubne starania jedynie o obecne życie.

ODPADNIĘCIE CZŁOWIEKA OD DOSKONAŁOŚCI

Nie lamentujmy zbyt nad błędami przeszłości, ale natychmiast, od zaraz naprawmy je z Bogiem i Jego Słowem. Jego sposób przedstawiania jest logiczny od Księgi Rodzaju po Objawienie. Opowiada o doskonałości naszych pierwszych rodziców, o próbie ich wierności, o ich niepowodzeniu i karze – śmierci, a nie wiecznych męk. Tłumaczy, że nasze wszelkie niedostatki umysłowe, moralne i fizyczne są związane z karą śmierci. Dwadzieścia miliardów ludzi urodziło się po to, by umierać i wkrótce być złożeni w grobie.

BOŻE MIŁOSIERDZIE JEDYNĄ NADZIEJĄ CZŁOWIEKA

Boskie miłosierdzie nie może pozwolić, by grzesznicy żyli w nieszczęściu, szkodząc sobie samym i innym i by zniweczyli stworzenie, ani nie może dopuścić, by grzesznicy żyli w mękach, bluźniąc przeciwko Świętemu Imieniu. Ale jedną rzecz da się zrobić według przygotowanego planu. Można być uratowanym przez Zbawiciela, który umiera „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, aby zaspokoić wymagania sprawiedliwości wobec rodzaju

ludzkiego związane z nieposłuszeństwem człowieka. Bóg zaplanował to lekarstwo dla wszystkich z rodzaju ludzkiego jeszcze „przed założeniem świata”. „Chrystus (...) we właściwym czasie umarł za bezbożnych” [Rzym. 5:6] – „za wszystkich śmierci [a nie wiecznych męk] skosztował” [Hebr. 2:9].

UWOLNIENIE WIĘZIŃ

Biblia uczy, że ludzie umierają, kiedy mają umrzeć, ale nazywa to „snem”, gdyż przewidziane jest powstanie od umarłych, zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. Prorocy i apostołowie, wszyscy posnęli, podobnie jak wszyscy inni z rodzaju Adamowego. Śpią nieświadomi w wielkim więzieniu śmierci, aż więzienny grób zostanie otwarty i zostaną wezwani. Pokazują to liczne wersety Pisma Świętego.

WYBAWCA – ODKUPICIEL

Nie wystarczyło, żeby Jezus przyszedł i umarł za grzech człowieka. Zaspokojenie sprawiedliwości jest wstępem do wydostania się ludzi z więzienia i odziedziczonych słabości, jakie ich zaprowadziły do tego więzienia, do grobu. Dlatego też Odkupiciel ma być również Odnawicielem i Życiodawcą. Czas tego uwolnienia i restytucji to jeszcze przyszłość, ale jest ona bliska. Jak stwierdza św. Piotr w Dziejach Ap. 3:19-21, zacznie się to podczas drugiego przyjścia Jezusa.

TEORIA O KRÓLESTWIE MESJASZA ZDYSKREDYTOWANA

Tak twierdzą niektórzy dobrzy ludzie, ale się mylą. Sam Jezus mówił o swoim przyszłym, tysiącletnim królowaniu, gdy Jego Oblubienica – Kościół, wybrani, zostanie z Nim połączona w Jego królestwie i Jego dziele; i gdy Szatan będzie związany (Obj. 20:1-5). Utrata tej nadziei przez naszych przodków doprowadziła do tych wszystkich poważnych błędów, z których teraz usiłujemy się wydostać. Czy nie modlimy się ciągle: „Przyjdź królestwo

twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”? Nadchodzące Królestwo Mesjasza jest kluczem do błogosławienia świata przez restytucję – powrót do ludzkiej doskonałości w rozciągającym się na cały świat Edenie.

WYSOKIE POWOŁANIE OBLUBIENICY

Czekając na przyjście tego „właściwego czasu” błogosławienia ludzkości, Bóg nie pozostaje bezczynny. W okresie Wieku Żydowskiego dokonał spośród swego ludu jednego wybrania – niewielu świętych do Jego przyszłego dzieła. Zaś w ciągu Wieku Ewangelii przeprowadza inny wybór – Kościoła, Oblubienicy, Małżonki Baranka. Te wybory nie oznaczają mąk dla niewybranych rzesz ludzkich, lecz przeciwnie – błogosławieństwo. Przez tych wybranych świętych Boska łaska i miłosierdzie będą przez tysiąc lat wylewać się na rodzaj Adamowy – w celu ich całkowitego podźwignięcia do tego, co zostało utracone w Edenie i odkupione na Kalwarii. Nie znaczy to, że nie będzie karania za grzech. Wręcz przeciwnie – każdy zły czyn, słowo czy myśl, ma swój deprawujący wpływ i sprowadzi „plagi”. Nie oznacza to, że ktoś jest teraz męczony. Wszyscy „śpią” w szeolu, hadesie, grobie i będą błogosławieni oraz należycie potraktowani przez swego Odkupiciela. Dlatego każde dobre usiłowanie teraz przyniesie odpowiedni wzrost charakteru i będzie w przyszłości działało na korzyść – nawet u tych spoza klasy wybranych świętych.

* * *

W ten sposób pastor Russell przekazał nam najwspanialszy zarys Boskiego planu zbawienia, jaki kiedykolwiek został nakreślony w kilku słowach, ukazując popadnięcie człowieka w grzech i późniejsze jego uleczenie.

W dalszej części przedstawię kilka dowodów wielkości tego człowieka; pozwólcie, że wymienię niektóre z dzieł pastora Russella; każda pozycja pokazuje dorobek jednego człowieka o najwyższej klasy zdolnościach.

1878 „Cel i sposób powrotu naszego Pana”	50 000
1881 „Pokarm dla myślących chrześcijan”	1 450 000
1881 „Cienie Przybytku”	1 500 000
1886 „Boski Plan Wieków”	4 817 000
1889 „Nadszedł czas”	1 657 000
1891 „Przyjdź Królestwo twoje”	1 578 000
1891 „Wielka Piramida”	1 578 000
1897 „Dzień gniewu”	464 000
1899 „Pojednanie”	445 000
1904 „Nowe Stworzenie”	423 000
1896 Broszura o piekle	3 000 000
„Parousia naszego Pana”	300 000
„Co mówi Pismo Święte o spirytyzmie”	500 000
„Biblia a ewolucja”	
1910 „Die Stimme” (Jidisz)	
1914 Scenariusz „Fotodramy stworzenia”	

Gdy się pamięta, że niewiele prac rozchodziło się wówczas w nakładzie przekraczającym trzydzieści tysięcy egzemplarzy, można uzyskać pojęcie o sukcesie

„Wykładów Pisma Świętego”, wziąwszy pod uwagę podane wyżej nakłady dzieł pastora Russella. Chociaż organizacje religijne i inni religijni pisarze bojkotowali księgarnie, które próbowały sprzedawać dzieła Pastora Russella, podane nakłady zostały osiągnięte bez względu na sprzeciw pisarzy religijnych i prasy, jak i brak wsparcia ze strony księgarń.

JESZCZE INNE DOKONANIA

- Odnosił sukces w interesach w wieku 20 lat.
- Przygotowywał i wygłaszał mistrzowskie kazania.
- Zarządzał Domem „Betel” zatrudniającym od 125 do 175 pracowników.
- Pełnił funkcję pastora w New York Temple, London Tabernacle i Brooklyn Tabernacle.
- Prowadził ogromną korespondencję biblijną – miesięcznie tysiąc listów, oraz kierował działem korespondencji opracowującym 400 tys. listów rocznie.
- Prowadził biuro pytań biblijnych o ogólnościowym zasięgu.
- Był: prezesem i dyrektorem Watch Tower Bible and Tract Society,
- prezesem i dyrektorem Watch Tower Bible and Tract Society – trzynastu filii,
- prezesem i dyrektorem Peoples’ Pulpit Association, Nowy Jork,
- prezesem i dyrektorem Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, Londyn, Anglia,
- redaktorem *The Watch Tower*, 45 tys. (bez reklam),
- redaktorem *Bible Students’ Monthly*, 50 mln rocznie, oraz zarządzał jego darmową dystrybucją.
- Prowadził największe biuro gazetowe (2 tys. gazet w jednym czasie, 15 tys. czytelników). W ponad 4 tys. gazet publikowano jego kazania zakontraktowane na różne okresy.
- Nadzorował tłumaczenia książek na 19 języków.
- Nadzorował publikację *Bible Students’ Monthly* w 35 językach.
- Nadzorował publikację 700 tys. tomów i 60 mln czasopism rocznie.
- Odbýwał wielkie trasy z wykładami, mówionymi dwa razy dziennie, łącznie 5 godzin.
- Przewodził światowemużywieniu wśród Żydów.
- Nadzorował darmową bibliotekę prawdy, wypożyczającą dla niewidomych.
- Kierował zespołem 70 wykładowców.
- Kierował pomocniczą pracą 300 pielgrzymów.
- Kierował pracą 400 osób w Grupie Propagowania.
- Organizował i prowadził generalne konwencje Badaczy Pisma Świętego w liczbie od pięciu do dziesięciu rocznie oraz czterdzieści konwencji lokalnych, w których albo uczestniczył, albo miał przynajmniej dwa wykłady.
- Przygotował „Fotodramę stworzenia” i wybrał wszystkie zdjęcia.
- Kierował przygotowaniem 600 slajdów.
- Napisał scenariusz „Fotodramy” i wydał go.
- Kierował przygotowaniem „Fotodramy” w językach: niemieckim, szwedzkim, włoskim, greckim, hiszpańskim, fińskim, polskim i duńsko-norweskim.

- Zarządzał prezentacją „Fotodramy” dla około 2 mln ludzi.
- Wybrał pastorów dla 1200 zborów biblijnych i poświęcał im osobistą uwagę.
- Przygotował i rozpowszechniał „Dramat Eureka”.
- Przebył około miliona mil.
- Wygłosił wykłady o łącznej długości przekraczające trzy lub czterokrotnie czas wystąpień jakiegokolwiek innego człowieka.

Czy masz teraz świadomość, dlaczego czuję się upoważniony do stwierdzenia, że pastor Russell, bez jakiegokolwiek wyjątku, był największym człowiekiem, jaki chodził po tej ziemi od czasów apostoła Pawła? A najpiękniejsze w tym wszystkim jest to, że zdawał on sobie sprawę, iż nie jest to jego dzieło, lecz Pana i wykonywał je z radością, dobrowolnie, bez zapłaty i nagrody. Faktem jest, że posiadał swego czasu niemałą wartość fortunę, z której każdego centa przeznaczył na tak drogą jego sercu pracę.

JAKI BYŁ WYNIK JEGO DZIEŁA

Wynikiem całej tej pracy było usunięcie z umysłów mężczyzn i kobiet ciemności i przesądów, jakie przeniknęły do nas z „ciemnych wieków” jako część składowa różnych zwalczających się kred.

Tysiące ludzi zostały skierowane z powrotem do Biblii, uznając ją za jedyny mający Boskie upoważnienie i namaszczenie wzór przewodni dla ludzkości, a jego dzieła uczyły owe tysiące cenić Boga jako Niebieskiego Ojca i Jezusa Chrystusa jako ich osobistego Zbawiciela, zaś wszystkich wierzących jako współbraci w takim znaczeniu, jakiego nigdy wcześniej nie doceniano.

CIEMNOŚĆ NIENAWIDZI ŚWIATŁA

A jednak „kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków” [Jan 3:20] i dlatego pomimo całego szeregu szlachetnych czynów dokonanych przez tego bojącego się Boga i wiernego Mu człowieka, był on pomawiany, oczerniany i poniżany z powodu dobrych uczynków – a takie traktowanie spotkało go nie ze strony świata, gdyż „chętnie go słuchali”, lecz ze strony rzekomych sług Boga, którzy nadal podtrzymują owe błędy „ciemnych wieków”, jak wieczne męki z rąk ognioodpornych demonów, nieśmiertelność duszy, Trójca i Bóg-człowiek Chrystus. Zamiast wyprostować swoje fałszywe doktryny z pomocą Biblii, wolą oczerniać i poniżać naśladowcę Chrystusa.

NIE JEST UCZEŃ NAD MISTRZA

Nie dziwi nas to wszakże, gdy przypominamy sobie, że nasz Pan i Zbawca powiedział: „Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad swego pana” (...); jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników (...). Przeto nie bójcie się ich: albowiem nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajnego, o czym by się dowiedzieć nie miano” [Mat. 10:24-26]. Ów mąż Boży parł do przodu, „przez chwałę i hańbę,

przez zniesławienie i przez dobrą sławę; jako zwodzieciele, a jednak prawi (...). Żadnego w niczym nie dając zgorszenia, aby nie było zganione usługiwanie nasze” [2 Kor. 6:8,3]. Tak jak powiedział: „Mój żywot jest skryty z Chrystusem w Bogu i nic mnie nie powstrzyma, dopóki nie wykonam Boskiego zamysłu. Do tego czasu jestem nieśmiertelny, jeśli chodzi o moje życie. Gdy z Boskiego punktu widzenia moje dzieło się wykona, Przeciwnik będzie bez wątpienia z całą mocą nastawał nie tylko na moją reputację, ale też na moje życie. Gdy nadejdzie Boży czas, jestem gotów być ofiarowany. Jeśli z Boskiej opatrności miałbym zginąć jako złoczyńca, niech moi przyjaciele nie zapomną, że i inni tak zginęli, będąc męczennikami ze względu na swoje przekonania i wierność Słowu Bożemu. Należeli do nich: św. Paweł, św. Szczepan, Jan Chrzciciel i sam Pan”.

Znałem i kochałem pastora Russella przez wiele lat. Podróżowałem z nim, spaliśmy razem, jadłem z nim, odwiedzałem go w jego domu, a on odwiedzał mnie i ciesząc się, że mogę w tej chwili dać świadectwo jego wiary i wierności dla Boga i Jego Słowa. Moim najszczerzym pragnieniem jest zrobić, co w mojej mocy i co tylko zdołają moje ręce, by trzymać ten sztandar miłości, jaki on rozpostarł i tak wiernie i nieustraszenie niósł, aż usłyszał wezwanie: Dobra robota, już wystarczy, idź wyżej, wejdź do radości swego Pana.

PODSUMOWANIE

Podsumowując: Czytamy w Piśmie Świętym: „Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” [Obj. 14:13]. „(...) choć umarł (...), jeszcze mówi” [Hebr. 11:4 BT].

Żyjemy we wspaniałych dniach, we wspaniałym wieku. Czyny pastora Russella idą za nim w jeszcze większym znaczeniu niż kiedyś, a my mamy przywilej, dzięki takim urządzeniom jak kamera i fonograf, posiadać utrwalone nie tylko wygląd i działanie pastora Russella, ale także jego głos. Dlatego w obecnej chwili pokażemy wam w postaci ruchomych obrazów i przy użyciu fonografu wystąpienie pastora Russella, jakie pojawia się we wstępie jego „Fotodramy stworzenia”, która prezentowana jest w tym audytorium we wtorki, środy, czwartki i piątki wieczorem.

[L.W. Jones] *Convention Reports 1916*



Nagrobek C.T. Russella po pogrzebie w Pittsburghu

Kazanie Pastora Russella przygotowane do wygłoszenia w New York City Temple po powrocie z podróży po zachodnich Stanach Zjednoczonych, w trakcie której zakończył on swoje życie, odczytane w ramach nowojorskich uroczystości pogrzebowych, jakie odbywały się w zaplanowanym miejscu wygłoszenia wykładu.

Przyszłedł poranek, także i noc

NOC BYŁA DŁUGA – LICZNE BYŁY JEJ SMUTKI I ŁZY – OPIROMIENIAŁY JĄ JEDYNNIE BOSKIE OBIETNICE – W KOŃCU NADSZEDŁ PORANEK – CUDOWNE ŚWITANIE – DZIEŃ BĘDZIE JESZCZE WSPANIAŁSZY – ROZWAŻANIE WSZYSTKICH OTACZAJĄCYCH NAS DOWODÓW – KRÓTKA NOC UCISKU CORAZ BARDZIEJ WIDOCZNA – ZACZEŁA SIĘ JUŻ W EUROPIE – PO NIEJ NASTĄPI CHWALEBNY ROZBŁYSK SŁOŃCA.

„Stróżu! co się stało w nocy? (...) Przyszłedł poranek, także i noc” – Izaj. 21:11-12.

Literatura światowa wykazuje, że inteligentny człowiek nie chce wierzyć w to, jakoby osiągnięty już został Boski cel stworzenia ziemi. Zgodnie z tym znajdujemy odniesienia do takich pojęć jak „poranek nowego dnia”, „złoty wiek” itp. Jednak w poszukiwaniu rzeczywistych pouczeń w tej sprawie nie sięgamy do pragnień ludzkiego serca, lecz do obietnic naszego Boga. Biblia w dobitny sposób stwierdza, że cały okres ludzkiej historii był do tej pory czasem nocy.

Prorok Dawid tłumaczy: „Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” (Psalm 30:6). W ten sposób otrzymujemy prorocze zapewnienie, że nastąpi poranek, którego chwała, jasność i błogosławieństwa w pełni zrekomensują wszelkie ponure cienie minionej nocy. Nasz werset tytułowy stanowi kolejne proroctwo w tym samym duchu. Poselstwo Pańskie głosi: „Przyszłedł poranek”. Święty Paweł pisze, że aż do jego czasów świat znajdował się pod rządami grzechu i śmierci, a nie pod panowaniem sprawiedliwości i życia (Rzym. 5:21). Wskazuje także, że nadejdzie dzień Pański, który stopniowo, ukradkiem i znienacka zapanuje nad światem – „jako złodziej w nocy” (1 Tes. 5:1-6).

Wszyscy apostołowie zapewniali nas, że nie jest to zamiarem Bożym, by panowanie grzechu i śmierci trwało na wieki. Nauczają oni, że zgodnie z Bożym zamierzeniem Mesjasz w wyznaczonym przez Ojca czasie ujmie wspaniałą władzę i panowanie Króla królów i Pana panów, obalając grzech i wszelką złą sprawę, podnosząc ludzkość z upadku i zapewniając Boże błogosławieństwo tam, gdzie przez sześć tysięcy lat panowało Jego przekleństwo. Pisarze biblijni wyjaśniają, że nie oznacza to zmiany Bożego zamierzenia. Zaplanował On to sobie jeszcze przed założeniem świata. I chociaż dozwolił na pojawienie się grzechu i zapanowanie śmierci, w doskonały sposób zapewnił też Odkupiciela, by umarł za nasze grzechy i ostatecznie stał się odnowicielem i życiodawcą dla Adama oraz jego potomstwa – wszystkich, którzy przyjmą życie wieczne na Bożych warunkach.

Apostołowie nauczają, że w trakcie owej nocy, pochwyciwszy od śmierci Jezusa, Bóg sprawuje szczególne dzieło wybierania spośród ludzkości specjalnej grupy ludzi, nielicznych świętych – „Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach” [Hebr. 12:23 BT]. Nie są oni wybierani z jednego tylko narodu czy jednej organizacji religijnej. Owo „malutkie stadko”, któremu Ojciec zaprzagnął udzielić królestwa (Łuk. 12:32), składa się ze wszystkich świętobliwych naśladowców Jezusa, którzy w ciągu Wieku Ewangelii kroczą Jego śladami po wąskiej

drodze. Ich doświadczenia mają na celu uzdolnienie ich do zadania towarzyszenia ich Odkupicielowi w Jego Mesjańskim Królestwie. Ich próby, ich posłuszeństwo oraz cierpienia dla sprawiedliwości przyniosą im „przeogromną obfitość wiekistej chwały” [2 Kor. 4:17 BT]. Cierpiąc z Mistrzem dla prawdy w obecnym życiu, przygotowują się do dzielenia z Nim chwały, czci i nieśmiertelności w życiu przyszłym w roli współdziedziców Jego Królestwa (Gal. 3:29; 2 Tym. 2:11-12).

BLISKOŚĆ WSCHODU SŁOŃCA KRÓLESTWA

Nawet wśród ludu Bożego tylko nieliczni rozumieją dobitne nauczanie Jezusa, że wschodzące „słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach” [Mal. 3:20 NB], którego światło rozpocznie „nowy dzień”, będzie składało się z uwielbionego Kościoła Chrystusowego, przemienionego z natury ludzkiej do boskiej poprzez uczestnictwo w pierwszym zmartwychwstaniu. Nasz Pan Jezus stwierdza to w przypowieści o pszenicy i kłokolu. Oświadcza On, że przy końcu Wieku Ewangelii cała pszenica zostanie zgromadzona do niebiańskiego gumna i że „wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego” (Mat. 13:43). Nie powinniśmy jednak sądzić, żeby miało to oznaczać Kościół bez Odkupiciela, gdyż Jezus, jak pamiętamy, stanowi Głowę Kościoła, który jest Jego Ciałem (Efezj. 1:22-23).

Jakże cudowne, jak piękne i wymowne są słowne obrazy Pisma Świętego. Nikt nie znał wspaniałego planu Bożego tak jak Pan. Nikt więc, poza Nim, nie potrafiłby podać takich obrazów opowiadających o rozwoju tego zamierzenia. W rozmaitych wyrażeniach i zwrotach językowych Biblia próbuje ukazać nam niewielki przebłysk chwalebnych okoliczności owego „dnia”. „Nowy dzień” i Królestwo będą stanowiły obiekt pragnień wszystkich ludzi. W dniu tym sprawiedliwi będą rozkwitać, a złoczyńcy pozbawieni będą dostępu do życia. W owym tysiącletnim dniu Mesjańskiego Królestwa Szatan będzie związany, „aby nie zwodził więcej narodów” (Obj. 20:2-3). Skończy się era właścicieli ziemskich. „Nie będą budować tak, aby ktoś inny mieszkał, nie będą sadzić tak, aby ktoś inny korzystał z plonów”, lecz „długo używać będą tego, co uczynią ich ręce” (Izaj. 65:22 NB, BT).

„Ziemia także wyda urodzaj swój” (Psalm 67:7). Strumienie popłyną na pustyni. Rozraduje się miejsce suche. Cała ziemia stanie się jak ogród Eden. Jest ona bowiem Bożym podnóżkiem, jak sam oświadcza, że uczyni ją chwalebna. Nie ma ona być spalona literalnym ogniem,

jak to niegdyś przypuszczaliśmy. Będzie trwała na wieki (Kazn. 1:4; Psalm 104:5). „Nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją” (Izaj. 45:18, 66:1, 60:13, 35:1,7).

WSPANIAŁE PRZEBŁYSKI ŚWIATŁA

Najwspanialszą informacją, jaką Biblia przekazuje nam odnośnie owego nowego dnia, jest to, że doprowadzi on do wielkiego rozwoju wiedzy i oświecenia każdego stworzenia. Światło znajomości chwały Bożej napelni całą ziemię tak, „jako morze wodami napelnione jest” (Izaj. 11:9; Abak. 2:14). „I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan” (Jer. 31:34). Na koniec zaś wszelkie kolano skłoni się i każdy język wyzna chwałę Bożą (Filip. 2:11; Izaj. 45:23).

Jakże zachwycająca jest perspektywa, którą roztacza Biblia przed Kościołem oraz wszystkimi tymi spośród świata, którzy chcą praktykować swoją miarę wiary na tyle, by wierzyć! Wydaje się, że świat rzeczywiście dostrzega pewną miarę owych wielkich zbliżających się błogosławieństw. Jednak, czym one dokładnie są i w jaki sposób nadejdą, tego ludzkość nie wie, „ponieważ w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość” (1 Kor. 1:21). Mądrzy tego świata odrzucili Biblię i nie ufają jej, nie uznając jej za objawienie od Boga. W ten sposób mądrzy zostali pochwyceni w swej własnej chytrłości (1 Kor. 3:19). Ich nadęta mądrość usidla ich i zaślepia na Boskie objawienie.

Tym niemniej niektórzy z naszych największych myślicieli – jak pan Edison i inni – nagle zaczynają dostrzegać, że przed światem otwiera się epoka najwspanialszych wynalazków i cudownej wiedzy, które przekształcą oblicze ziemi i jej mieszkańców. Współpracują oni z Biblią, ale w sposób nieświadomy, ponieważ w nią nie wierzą i nie znają charakteru jej poselstwa.

ŚWITANIE ROZPOCZĘŁO SIĘ W 1874 ROKU

Zakończmy jednak na teraz rozważania nad ciemnością nocy i jej płaczem. Obudźmy się i zauważmy fakt, że rozpoczęło się świtanie nowej epoki. W ciągu minionych czterdziestu dwóch lat cieszyliśmy się już niektórymi jej błogosławieństwami. Jednak pojawiają się one ukradkiem – „jako złodziej w nocy” – i dlatego tylko nieliczni rozpoznają ich znaczenie. Niektórzy, choć było ich niewielu, zwracali uwagę na fakt, że już począwszy od roku 1874 żyjemy w świecie Millennium.

Chronologia biblijna w dość wyraźny sposób naucza, że zakończyło się sześć tysięcy lat od stworzenia Adama – sześć wielkich tysiącletnich dni, o których wspomina św. Piotr: „Jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat” (2 Piotra 3:8). Obecnie rozpoczął się wielki siódmy dzień, który również będzie trwał tysiąc lat. Radowaliśmy się i radujemy się jego świtanie. Ma to być wspaniały dzień! Cóż więc dziwnego w tym, że i jego świtanie jest niezwykle.

Jest to dla niektórych zaskakujące, gdy słyszą, że minione czterdzieści dwa lata miały dla świata większe znaczenie pod względem rozwoju edukacji, wzrostu bogactwa, rozkwitu wszelkiego rodzaju wynalazków

i udogodnień usprawniających pracę, poprawy bezpieczeństwa i ochrony ludzkiego życia, niż całe sześć tysięcy lat, które je poprzedzały – i to wielokrotnie większe. Świat wytworzył prawdopodobnie tysiąc razy więcej bogactw w ciągu owych czterdziestu dwóch lat niż w trakcie całego poprzedniego okresu sześciu tysięcy lat. Jednak zmiany te pojawiały się tak stopniowo, że tylko nieliczni je zauważają.

POWSZECHNE WYPEŁNIANIE SIĘ PROROCTW

Czterdzieści dwa lata wcześniej człowiek pracował od świtu do zmierzchu. Dzisiaj szybko zbliżamy się do ośmiogodzinnego dnia pracy. Czterdzieści dwa lata temu niemal cała praca na świecie wykonywana była w pocie czoła. Dzisiaj niemal wszystko robi się przy pomocy maszyn. Czterdzieści dwa lata temu maszyna do szycia dopiero osiągała swoją pełną użyteczność. Dzisiaj nie sposób byłoby się bez niej obyć. Podobnie jest z tysiącami innych udogodnień w gospodarstwie domowym. Dotyczy to w równym stopniu wszelkich instalacji sanitarnych i wodnych, a także usprawnień w rolnictwie. Mamy kosiarki, snopowiązarki, przenośniki, samochody, silniki spalinowe itd. itp. Wszystko to przynależy do minionych czterdziestu dwóch lat. Salomon w całej swej chwale nigdy nawet nie marzył o takich urządzeniach, którymi mogą się dzisiaj cieszyć nawet najbiedniejsi ludzie w Ameryce.

Wypełniają się prorocтва o tym, że wody wytrysną na suchych miejscach, a pustynia zakwitnie jak róża [Izaj. 35:6,1]. Nie dzieje się to w sposób cudowny, ale zgodny z Bożym porządkiem i na skutek rozwoju ludzkiej wiedzy. Draży się studnie artezyjskie, przeprowadza kanały irygacyjne, i to nie tylko w zachodniej części Stanów Zjednoczonych i Kanady, ale także w dalekiej Mezopotamii. Wyniki tych prac są cudowne. Ziemie, które kiedyś nie były warte ogrodzenia, wyceniane są obecnie na 500 dolarów za akr. Rozwój nauki łączy się z działaniami rządowymi na rzecz upowszechnienia wiedzy wśród ludzi. Z funduszy publicznych analizowane są gleby w różnych miejscach, a rolnicy są szkoleni w zakresie znajomości nawozów, którymi można użyżnić ich pola tak, by przynosiły zadowalające plony.

Nie dziwi nas zatem, że w takich warunkach uzyskuje się 156 buszli zboża z akra, a 600 buszli ziemniaków, a i więcej nie jest też niczym niezwykłym. Czyż nie wypełniają się słowa Biblii? Kto może polemizować z faktami? Co one oznaczają? Odpowiadamy, że w pełni potwierdzają Boskie oświadczenie, które opisuje nasze dni: „Bo to wiele ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność”, „ale mądrzy zrozumieją”, „a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:4,10,1; Mat. 24:21).

WZROST NIEZADOWOLENIA NA CAŁYM ŚWIECIE

Znaleźliśmy się w czasie owego „poranku”, o którym pisze nasz tytułowy werset. Ach, cóż za chwalebny poranek! Jakże zmieniły się warunki życia ludzi od czasów naszych dziadów! Jak wielką wdzięczność powinien okazać świat! Hymny chwały winny wznosić się z ust wszystkich

mieszkańców cywilizowanych krajów, a ich pomocne dłonie, udzielające choćby niektórych błogosławieństw, powinny wyciągać się w kierunku krajów pogańskich. Ale czy tak się dzieje? Czy ludzie są szczęśliwi i czy się radują? Czy doceniają nastanie nowego dnia? Czy cenią sobie dary Boskiej opatrności?

Nie! Im większe błogosławieństwa spływają od Boga, tym większe jest niezadowolenie ludzkości. Wzrasta także niewiara. Kwestionowana jest nie tylko Biblia jako Boskie objawienie, ale w wielu wypadkach podawane jest w wątpliwość samo istnienie inteligentnego Stwórcy. Choć nastąpił wielki wzrost światowego bogactwa i pojawiają się szlachetne istoty, które używają swojej części w owym dobrobycie w sposób zasługujący na pochwałę, to jednak dominującym zjawiskiem jest powszechne działanie prawa samolubstwa. Wszelkie ustawy, które są wprowadzane w życie albo mogłyby zostać uchwalone, nie są w stanie powstrzymać współczesnych gigantycznych instytucji i korporacji przed wyzyskiwaniem szerokich mas w interesie wąskiej grupy.

Czy Bóg wiedział o tym wszystkim? Co On z tym zrobi? Czy sprowadzi błogosławieństwa Millennium, ryzykując, że ludzie przyjmą za rzecz oczywistą poznanie tajników natury w przekonaniu, że osiągnęli to siłami swej własnej mądrości i uporu, całkowicie zapominając o Bogu? Czy nie staną się jeszcze bardziej niezadowoleni? Czy Millennium niezadowolenia byłoby czymś korzystnym? Co Bóg z tym wszystkim uczyni?

CIEMNA NOC JUŻ NASTAJE

Według Biblii Bóg przewidział okoliczności, w jakich znaleźliśmy się w naszych czasach. W przytoczonym wersecie podany jest klucz do zrozumienia tej sytuacji, co dokładnie wyjaśnione jest w innych miejscach Pisma Świętego. Bóg mówi przez proroka, że nadchodzi ciemna noc. Po tym, jak do pewnego stopnia zaświta nowy poranek, pojawiają się ciemne chmury burzowe, które całkowicie przesłonią słońce. Owa godzina ciemności opisywana jest w Proroctwie Daniela, a także przez naszego Pana jako czas „ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody” [Dan. 12:1].

Osoby studiujące Biblię uważają, że ów czas wielkiego ucisku już się rozpoczyna poprzez rozwiązywanie wiatrów konfliktu w Europie. W świetle Pisma Świętego dostrzegają one, że skutkiem obecnej wojny będzie wielkie osłabienie narodów, rządów tego świata oraz wzrost świadomości i niezadowolenia wśród ludzi.

Kolejnym stadium ucisku będzie według Biblii „wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nigdy nie było, jako są ludzie na ziemi, trzęsienia ziemi tak wielkiego” (Obj. 16:18). Nie chodzi tu o literalne wstrząsy, ale symboliczne – o rewolucję. Następnym, trzecim etapem owej niedoli, najbardziej dotkliwym, będzie symboliczny ogień anarchii, który całkowicie zniszczy naszą obecną cywilizację. Wtedy to, w trakcie tego przerażającego czasu ucisku Mesjasz, wielki Król, ujmie swą wspaniałą władzę i będzie ją sprawował z takim skutkiem, że szalejące fale na morzu ludzkich namiętności zostaną uspokojone, ognie anarchii będą ugaszone i rozpocznie się panowanie sprawiedliwości i pokoju.

MESJASZ „UCZYNI WSZYSTKO NOWE”

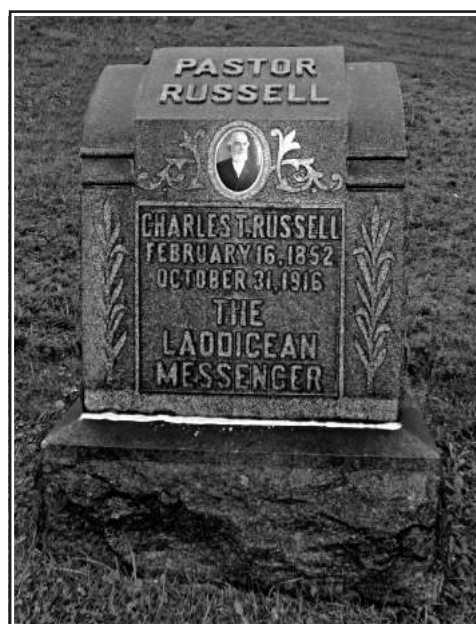
Czy nie dostrzegamy mądrości w zamierzeniu wielkiego Stwórcy? Zdecydował On, że ludzkość ma się przekonać o własnej niemocy i o tym, że potrzebuje Boga oraz że istnieje taki Bóg i Jego chwalebne zamierzenie dla ludzkości, które objawił w swoim Słowie. Ach, nic dziwnego, że Biblia nazywa owo objawienie Pana głosem cichego łagodnego powiewu [1 Król. 19:12], zwracającym się do ludzkości za pośrednictwem Królestwa Mesjańskiego! Ach, nie dziwimy się, że Pan oznajmia, iż przywróci „narodom wargi czyste, aby wszyscy wzywali imienia Pana i służyli Mu jednomyślnie” [Sof. 3:9 BT].

Św. Piotr maluje przed naszymi oczyma żywy obraz nowego porządku rzeczy w Królestwie Mesjasza. Powiada on: „A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosa z wielkim trzaskiem przemina, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą. (...) Niebiosa gorejące rozpuszczą się i żywioły palące stopnieją. Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” – 2 Piotra 3:10,12-13.

Nowymi niebiosami będzie uwielbiony Kościół składający się z Jezusa jako Głowy oraz Jego Oblubienicy – klasy wybranej ze świata w ciągu minionych osiemnastu stuleci. Nowa ziemia to nowy porządek społeczny pod kontrolą nowych niebios. Nie będzie żadnego łatania obecnych instytucji, które zostaną do czysta usunięte przez ogień Boskiego gniewu poprzedzający ustanowienie nowego porządku, jako że tylko to, co jest sprawiedliwe, słuszne, godne i prawdziwe zasługuje na Jego uznanie.

Radujemy się nadzieją tej chwalebnej przyszłości, nawet jeśli świat może się do niej dostać jedynie przez nieuniknione utrapienie czasu ucisku. Szczęśliwi są ci, których oczy i uszy zrozumienia zostały otwarte już teraz i którzy mają tak serdeczną więź z Panem, że może On im zawczasu udzielić niektórych bogactw swej łaski i zapewnić ich, że nadchodzący ucisk sprowadzi błogosławieństwa na całą ludzką rodzinę.

The Watch Tower, 1 grudnia 1916, R-6013



Charles Taze Russell

Jego życie i czasy – Człowiek, Millennium i posłannictwo

Fragmenty biografii autorstwa Fredricka Zydeka dotyczące śmierci i pogrzebu C.T. Russella

ROZDZIAŁ 22 TRAGEDIA W TEKSASIE (1916)

Rok 1916 zaznacza się ważnymi wydarzeniami, które dzieją się po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych. Prezydent Woodrow Wilson podpisuje w tym roku Child Labor Act [ustawę o pracy nieletnich], która ogranicza liczbę godzin, jaką mogą przepracować dzieci, oraz określa limit wieku zatrudnianych nieletnich. Dorośli mogą się cieszyć z podobnych zmian – ośmiogodzinny dzień pracy staje się normą prawną, nakładającą na pracodawców obowiązek płacenia za godziny nadliczbowe, gdyby jakiś pracodawca żądał pracy dłuższej niż osiem godzin dziennie. Wynagrodzenieienne zostaje teraz zastąpione stawką godzinową.

W tym roku rozpoczyna się praca nad tłumaczeniem I tomu [„Wykładów”] „Boski plan wieków” na języki koreański i ormiański. Już od kilku lat czasopismo Russella dostępne jest w językach: francuskim, niemieckim, szwedzkim i duńsko-norweskim.

Wydanie magazynu Russella z 1 stycznia publikuje entuzjastyczne raporty ze sprzedaży i rozprowadzania literatury we wszystkich misjach zagranicznych. Jako że Ameryka szykuje się do pełniejszego uczestnictwa w działaniach wojennych, gospodarka poprawia się jednostronnie w całych Stanach. Odpowiednio wzrasta produkcja przemysłowa i przedsiębiorczość Amerykanów. Polepsza się również sytuacja finansowa Watch Tower Bible and Tract Society.

(...)

Russell zaczyna rok 1916 tak, jak zaczynał każdy rok od wielu lat. Wyjeżdża na spotkania ze swymi zwolennikami i odwiedza zbory w całym kraju. 2 stycznia wygłasza wykład praktycznie na swoim podwórzu, bo w Nowym Jorku. 16 stycznia jest w Louisville w stanie Kentucky. Wraca na kilka tygodni do biura, przypuszczalnie po to, by poinstruować Akexandra Macmillana odnośnie różnych aspektów zarządzania złożonymi systemami, które zapewniają sprawne funkcjonowanie centrali ruchu i znajdujących się tam pomieszczeń mieszkalnych.

Gdy się pomyśli, że – choć samochód został już wynaleziony i pojawia się na drogach (których większość jest jednak wciąż błotnista i nieutwardzona) – samolot komercyjny to jeszcze liczona w latach przyszłość, że wszystkie pociągi napędzane są silnikami parowymi, a szybsze lokomotywy, jak Zephyr, mają się dopiero pojawić w projektach – plan podróży Russella na rok 1916 może przyprawić o zawrót głowy. Jest to trasa, która wyczerpałaby osobę o połowę młodszą niż Russell. Takiego harmonogramu można by się spodziewać w przypadku jakiegoś popularnego dwudziestowiecznego autora powieści, który jeżdżąc po całym kraju, podpisuje swoją książkę w księgarniach Borders albo Barnes&Nobles, ale

nie od sześćdziesięcioczworoletniego, chorego na serce kaznodziei, i to w roku 1916.

Trasa konwencyjna Russella

styczeń – październik 1916

1. 2 stycznia	New York City, Nowy Jork
2. 16 stycznia	Louisville, Kentucky
3. 6 lutego	New York City, Nowy Jork
4. 13 lutego	Charleston, Południowa Karolina
5. 20 lutego	Atlanta, Georgia
6. 5 marca	New York City, Nowy Jork
7. 19 marca	Brantford, Ontario
8. 26 marca	Roanoke, Wirginia
9. 2 kwietnia	New York City, Nowy Jork
10. 9 kwietnia	Trenton, New Jersey
11. 7 maja	Lowell, Massachusetts
12. 14 maja	Dayton, Ohio
13. 28 maja	Chicago, Illinois
14. 4 czerwca	New York City, Nowy Jork
15. 11 czerwca	Indianapolis, Indiana
16. 2 lipca	New York City, Nowy Jork
17. 9 lipca	Sioux City, Iowa
18. 18 lipca	New York City, Nowy Jork
19. 6 sierpnia	New York City, Nowy Jork
20. 13 sierpnia	Cleveland, Ohio
21. 3 września	Denver, Kolorado
22. 10 września	Los Angeles, Kalifornia
23. 17 września	Seattle, Washington
24. 22 września	St. Paul, Minnesota
25. 24 września	Milwaukee, Wisconsin
26. 1 października	New York City, Nowy Jork
27. 8 października	Dayton, Ohio
28. 11 października	Brooklyn, Nowy Jork
29. 15 października	Providence, Rhode Island
30. 15 października	Fall River, Massachusetts
31. 17 października	London, Ontario
32. 18 października	Kalamazoo, Michigan
33. 19 października	Kansas City, Missouri
34. 21 października	Dallas, Teksas
35. 23 października	Galveston, Teksas
36. 23 października	Houston, Teksas
37. 24 października	San Antonio, Teksas
39. 29 października	San Diego, Kalifornia

Ważne, by pamiętać, że każdy wyjazd do Nowego Jorku to dla Charlesa nie tylko przemawianie do wielkiego tłumu albo wygłaszanie wykładu, ale także praca w centrali, polegająca na instruowaniu Macmillana, pisanu i redagowaniu czasopisma, dyktowaniu setek listów prywatnych i służbowych, czytaniu raportów, uczestniczeniu w zebraniach, udzielaniu okazjonalnych prywatnych porad i angażowaniu się w cały potok zajęć, jakich zawsze jest pełno w Bethel i w Domu Biblijnym. Nie należy więc zakładać, że gdy Charles znajdzie się

z powrotem w Brooklynie, ma czas na odpoczynek, jakiego prawdopodobnie potrzebuje. Niektórzy uważają, że gdyby Charles Taze Russell żył w dzisiejszych czasach, byłby z sympatią nazywany pracoholikiem.

Rewolucja bolszewicka wybuchnie dopiero za dwa lata, ale zasady komunizmu są już spisywane i publikowane przez Władimira Iljicza Lenina, Lwa Trockiego i innych. Wielu chrześcijan postrzega ten ruch jako odzwierciedlenie sposobu życia, jaki obrały niektóre wczesne społeczności chrześcijańskie. Charles pisze i publikuje w edycji czasopisma z 1 lutego artykuł zatytułowany „Chrześcijański komunizm”. Z jego opracowania jasno wynika, że nie wierzy, iż komunizm jest właściwą formą rządów.

„Zauważamy, że niektórzy byli biedni; zamożni zaś, kierując się duchem miłości, pragnęli, by wszystkim biedniejszym wiodło się tak dobrze jak im. Najpierw, oceniwszy potrzeby innych, udzielali jeden drugiemu prywatnie. Potem sprawy poszły dalej i utworzono małą wspólnotę. Wielu spośród tych bogatszych sprzedawało swoje posiadłości i składało pieniądze do skarbca Pańskiego, pragnąc, żeby określona suma służyła utrzymaniu ich samych, jak też innych członków wspólnoty na zasadzie równego podziału. Pokazywało to bardzo pięknego ducha i w doskonałych warunkach byłby to mądry i właściwy kierunek postępowania. Mimo to wspólnota doznała niepowodzenia. Najwyraźniej jednak Pan dozwolił na ten sprawdzian i niepowodzenie w dobrym celu – żeby nam pokazać, iż w obecnym czasie taka wspólnota między Jego ludem nie jest możliwa. Zasady wspólnoty będą dobrze funkcjonować, kiedy tylko zostanie ustanowione Królestwo Mesjasza, ale w obecnych czasach są one nie do zrealizowania, podobnie jak w czasach apostołskich”.

Im bardziej świat angażuje się w wojnę, tym bardziej Charles jest przekonany, że oto przed jego oczyma realizuje się biblijne proroctwo.

„Dotknięte wojną, doprowadzone do bankructwa, zawiedzione – narody będą przez wiele lat naprawiać straszne szkody, jakie sobie teraz wzajemnie wyrządzają. Co więcej, Biblia nas zapewnia, że gdy w rewolucji i anarchii nastąpi punkt kulminacyjny ich ucisku, świat zostanie wybawiony ze swego szaleństwa poprzez ustanowienie Królestwa Mesjasza. »Kładzie kres wojnom aż po krańce ziemi« (Psalm 46:10). Opętane wojną narody »przekują swoje miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy (...) i nie będą się już uczyć sztuki wojennej« (Izaj. 2:4; Mich. 4:3)».

Wrześniowe wydanie czasopisma Russella odnotowuje, że konwencja w okolicach wodospadu Niagara była „najbardziej udaną ze wszystkich dotychczasowych w tym roku pod względem liczby uczestników”. Zdumiewająco dużo, bo aż 1500 osób, przybyło, aby go posłuchać. Russell podaje również, że z kolei w Nashville w stanie Tennessee około 2500 osób obejrzało pokaz „Fotodramy stworzenia”. Na całym świecie sprawy dla organizacji przebiegają pomyślnie, mimo problemów związanych z wojną.

1 października Charles pisze nowe przedmowy do kolejnego wydania wszystkich tomów [„Wykładów”]. W tym szczególnym momencie w historii w obiegu znajduje się 4,5 mln jego książek.

Bez zakłóceń przebiega podróż Russella na konwencję w Dayton w stanie Ohio, 8 października. Nie czuje się najlepiej, ale też nie gorzej niż w ciągu ostatnich paru miesięcy. Wraca do Brooklynu, zakasuje rękawy i nadal pracuje. 11 października, w środę, ma wykład w zgromadzeniu nowojorskim. Ani Charles, ani nikt ze słuchających nie są świadomi, że będzie to jego ostatnie przemówienie do zboru w Nowym Jorku.

Kilka następnych dni Charles spędza odpisując na listy, rozmawiając z Alexandrem Macmillanem o ogólnym funkcjonowaniu budynków centrali i przygotowując się do drugiego wyjazdu na Zachodnie Wybrzeże. W poniedziałek, 16 października, o godzinie 17.00, rozgląda się po pokoju, czy czegoś nie zapomniał, zamyka drzwi i po raz ostatni opuszcza swoje biuro. Jego prywatny sekretarz i pomocnik, Menta Sturgeon, spakował ich torby i wysłał je już na stację kolejową razem ze zwyczajowym ładunkiem książek i broszur. O 17.15 Menta i Charles wychodzą z budynku Bethel i jest to ostatni raz, gdy Russell przechodzi przez bramę siedziby swego ruchu.

Docierają na stację Lehigh Valley o 17.30. O godzinie 18.00 pociąg rusza ze stacji. Charles udaje się na spoczynek znacznie wcześniej niż zwykle, odstępując od zwyczaju dyktowania sekretarzowi listów lub myśli. Wstaje wcześniej rano i opowiada Sturgeonowi, że nie mógł zasnąć i że nie czuje się tak dobrze, jak zazwyczaj. Przyznaje też, że od kilku dni nie ma apetytu. Menta zaleca, by wygospodarował czas i jak najszybciej skonsultował się z lekarzem.

Co najmniej jeden z autorów utrzymuje, że Charles cierpiał na bóle głowy wskutek upadku, jaki mu się przytrafił w dzieciństwie, że stale zmagał się z hemoroidami i często dopadało go zapalenie pęcherza. Jeśli to prawda, to można przypuszczać, że Sturgeon miał lepszą świadomość stanu zdrowia Russella niż większość jego współpracowników. Prawdopodobnie nie pierwszy raz zachęcał Charlesa do skorzystania z pomocy lekarskiej.

We wtorek, 17 października, docierają do Londynu w prowincji Ontario [Kanada], gdzie przesiadają się na inny pociąg. Zatrzymują się najpierw w Detroit. Tam spotykają się z pewnymi członkami zboru, którzy toczą spór. Charles wysłuchuje skarg jednego z nich i robi, co może, żeby pojednać obojga zwadźonych. Z powodu braku połączeń tramwajowych inne umówione wizyty w Detroit się nie odbywają. Podróżnicy wsiadają do pociągu Pere Marquette i jadą do Lansing w stanie Michigan, gdzie Charles przemawia do sporego grona uczestników publicznego spotkania. Przypuszczalnie w tym mniej więcej czasie konsultuje się z lekarzem.

W środę, 18 października, ich plany znów zostają pokrzyżowane, gdy wykołejony pociąg towarowy przez kilka godzin blokuje torowisko. Charles nie może dotrzeć do Chicago, jak zamierzał. Zostają skierowani na boczny tor do Kalamazoo w stanie Michigan. Ponieważ w pociągu nie ma wagonu restauracyjnego, Charles i Menta ratują się spożywając kanapki z masłem orzechowym, jakie dano im, gdy odjeżdżali z Brooklynu, i popijając je zimnym mlekiem. Jest to jedna z ulubionych przekąsek Russella. W końcu docierają do Chicago z siedmiogodzinnym opóźnieniem, przez co nie udaje im się złapać połączenia do Springfield w stanie Illinois, gdzie Charles ma tego

wieczora przemawiać. Postanawia więc wysłać depešę z przeprosinami do swoich zwolenników w Springfield i decyduje się wsiąść w ostatni w srode wieczorem pociąg do Kansas City. Okoliczności sprawiają, że wraz z Mentą muszą iść pieszo kilka mil, aby na niego zdążyć.

19 października o 11. rano pociąg Russella przybywa do Kansas. Znowu muszą się przesiąść, ale natrafiają na takie trudności z dostaniem biletów, że dosłownie muszą biec, by się nie spóźnić na połączenie do Wichita. Docierają tam w porę na popołudniowe spotkanie. Menta spostrzega się, że w samochodzie, który ich wiozł ze stacji, została walizka Charlesa. Zamieszczają w lokalnych gazetach ogłoszenie, z nadzieją, że zguba się odnajdzie. Postanawiają zostać w Wichita na noc i wynajmują pokój w miejscowym hotelu.

Następnego ranka Charles wygląda na bardzo zmęczonego, ale po śniadaniu aż do południa pracuje z Mentą nad tekstami i korespondencją. Kupują potrzebne Charlesowi rzeczy i, nie mając już nadziei na odzyskanie bagażu, udają się pociągiem do Dallas. Gdy tam docierają, Charles dowiaduje się, że konwencję w Teksasie zaplanowano w powiązaniu ze stanowymi targami. W hotelu nie ma ani jednego wolnego pokoju. Ostatecznie Russell i Sturgeon znajdują zbiorowe zakwaterowanie w pokojach, gdzie zatrzymało się już kilkoro innych uczestników konwencji. Nocują tam z soboty na niedzielę. Nie są to warunki, które pozwoliłyby Charlesowi odpocząć w takim stopniu, jak w pokoju hotelowym. Robi, co może, żeby na nowo wzniecić w sobie właściwy poziom energii.

Charles nie czuje się na tyle dobrze, żeby przemawiać na konwencji w sobotę, ale uczestniczy w niej i bierze udział w nieformalnych rozmowach ze swoimi zwolennikami w czasie przerw oraz w trakcie lunchu. Jednak w niedzielę, 22 października, zakańcza konwencję tzw. ucztą miłości, a wieczorem wygłasza trwający dwie i pół godziny wykład dla publiczności. Na dodatek, tak jakby było to jeszcze nie dość wyczerpujące dla osłabionego Russella, nie udaje mu się złapać taksówki na stację kolejową, gdyż wszystkie są akurat wykorzystywane przez uczestników targów. Po raz pierwszy, odkąd pamięta, zorganizowanie konwencji Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego równocześnie z innym znacznym wydarzeniem w mieście przysparza mu więcej kłopotów niż korzyści. Charles zmuszony jest udać się na stację pieszo.

Gdy wsiada do pociągu, jest całkowicie wyczerpany i, zażywszy lekarstwo, szybko udaje się na odpoczynek. Menta okrywa go kocem, a Russell jest tak zmęczony, że zasypia, siedząc. Zanim pociąg dociera do następnej stacji, Menta dostaje wiadomość, że walizka Charlesa z jego rzeczami i dokumentami została znaleziona w Wichita i przewieziona do Dallas; teraz jest już w ich pociągu.

23 października rano przybywają do Galveston w Teksasie. Charles nie zdążył wypocząć i nie czuje się dobrze, ale wyraża zgodę na rozmowę z grupą swych zwolenników o 11.30, po wykładzie wygłoszonym przez Mentę. Na kartce zapisuje jako swoje życzenie werset biblijny i numer pieśni – o ile wiadomo, nigdy wcześniej tego nie robił. Po zebraniu ktoś ze współwyznawców zabiera go na przejażdżkę nadmorskim bulwarem Sea Wall i wydaje się, że sprawia mu to przyjemność. Wraz z dwunastoma

innymi osobami zjada obiad w restauracji hotelu Gavez. Mówi dużo, ale je niewiele. Jest to ostatni pełny posiłek, jaki próbuje spożyć. O 15. wygłasza mowę do tłumu zgromadzonego w Galveston Auditorium. Menta jest jedyną osobą, która zauważa, że Charles więcej siedzi podczas tego wykładu, niż stoi.

Razem z Mentą łapią potem pociąg do Houston, gdzie Charles przez dwie i pół godziny przemawia do rzeszy ludzi w Houston Auditorium. Wyczerpany, wyrusza późnym wieczorem do San Antonio i po całonocnej podróży przybywa na miejsce wcześniej rano we wtorek. Zostaje podjęty przez panią Frost, członkinię zboru w San Antonio, i u niej nocuje. Nie potrafi już dłużej skrywać silnych boleści i tego, że jest ciężko chory. Odrzuca propozycję sprowadzenia do domu lekarza, ale prosi Mentę, żeby go zastąpił w usłudze o 11. i o 15. Nigdy tak wcześniej nie robił. O ile nam wiadomo, Charles nigdy nie rezygnował z powodów zdrowotnych, pozwalając komuś innemu stanąć za mównicą zamiast niego.

Tego wieczora, 24 października, Charles będzie miał swoje ostatnie publiczne wystąpienie – w największym i najbardziej eleganckim teatrze w San Antonio. Zacznie swój wykład o 20.10, ale z powodu choroby będzie musiał trzykrotnie zejść z podium na jakieś pięć do dziesięciu minut. Menta Sturgeon, znający wszystkie jego wykłady, wypełnia ten czas za każdym razem. Gdy Charles po raz trzeci wraca na scenę, finalizuje swoje przesłanie i przewodniczy zgromadzonemu w pieśni „All Hail the Power of Jesus' Name”, po czym kończy wieczorną społeczność modlitwą.

Późno wieczorem wsiada do pociągu, który zmierza do Kalifornii. Pani Frost daje mu tyle pieniędzy, żeby wystarczyło na opłacenie salonki w pociągu do Los Angeles, z wygodnym miejscem do spania. Kładąc się do łóżka, Charles prosi Mentę o pomoc przy zdjęciu obuwia i skarpetek. Noc ma niespokojną. Menta odnotowuje, że budzi się trzydzieści sześć razy w ciągu siedmiu godzin. Rano jest bardzo chory. W srode przez cały czas pozostaje w swojej kuszecie. Menta przesiaduje obok niego na sofie większą część dnia.

„Obserwowałem każdy jego ruch, głaskałem jego głowę i rozmyślałem o potężnej pracy, jaką wykonał ten umysł. Ujawszy jego miękką, delikatną prawą dłoń i pozwoliwszy jej spocząć na mojej lewej dłoni, gładziłem ją lekko swoją prawą ręką i myśląc o jego wykładzie z San Antonio, jaki wygłosił poprzedniego wieczora, i o tych wielu razach, kiedy widziałem, jak z gracją używał tej ręki, gdy objaśniał błędy ludzkich wierzeń przeciwnych Słowu Bożemu, powiedziałem do niego: »Jest to najwspanialsza ręka rozprawiająca się z ludzkimi wierzeniami, jaką kiedykolwiek widziałem!«. Odparł, iż nie sądzi, że jeszcze się z jakimiś rozprawi.”

Gdy docierają do Del Rio w Teksasie, pociąg zostaje zatrzymany z powodu odbudowy mostu, który wcześniej spłonął. Menta sugeruje, aby poszukać lekarza i zasięgnąć jego porady, ale Russell odpowiada, że nie czuje, by to było konieczne. Cztery pociągi z amerykańskimi żołnierzami również stoją unieruchomione przez remont. Awanturują się i złością z powodu upału, a to jeszcze bardziej utrudnia Russellowi sen i odpoczynek. Jedyną jego skargą są słowa: „Jestem tak bardzo zmęczony, taki zmęczony”.

W czwartek, 26 października, Charles jest zbyt słaby, by podnieść szklankę wody. Trzeba mu pomagać, gdy usiłuje coś zjeść lub wypić. Jest w stanie przełknąć zaledwie kilka łyżeczek jajka na miękko i kilka łyków soku. Nie wiemy, dlaczego Menta nie bierze sprawy w swoje ręce i nie posyła po lekarza, musimy więc przyjąć, że Charles dalej nalega, by nikogo nie wzywać.

W piątek w nocy, 27 października, pociąg dociera do węzła komunikacyjnego w Kalifornii i wszyscy pasażerowie proszeni są o przejście do innego składu. Jakims sposobem Russell znajduje siłę, by się ubrać i przesiąść do innego pociągu. Gdy znajdują się już w takim, który jedzie na Zachodnie Wybrzeże, Charles jest tak słaby, że znowu musi prosić Mentę o pomoc w zdjęciu butów i skarpetek, po czym wraca do łóżka, by pozostać w nim przez resztę podróży do Kalifornii.

Przez całą sobotę, 28 października, bardzo cierpi fizycznie, ale przez cały dzień pracują z Mentą nad sprawami służbowymi. Jego ciało sprawia mu kłopot, ale umysł skupia się nad potrzebami prowadzonej działalności. Pije tylko odrobinę wody i z ledwością skubie kilka kęsów lekkiej przekąski, przygotowanej dla niego przez Mentę. Jednak z chwilą, gdy pociąg wjeżdża na stację Santa Fe w Los Angeles, w niedzielę, 29 października, Charles jakby ożywa. Narzuca płaszcz, przeczesuje włosy i brodę i udaje się na peron, gdzie wita go wielki tłum, z którym już za chwilę się modli i śpiewa wspólnie kilka pieśni. Wielu zwolenników jest zaskoczonych jego wyglądem, ale nie są świadomi, jak poważny jest jego stan. Charles zostaje odprowadzony przez Mentę do hotelu; potrafi iść bez pomocy, ale na obiad zjada tylko część lekkiego posiłku, na który składają się sadzone jajka, tost i sok. Po obiedzie udaje się do swojego pokoju, by się położyć.

Po południu Charles wstaje, ubiera się bez pomocy i o 16.30 jedzie samochodem wraz z Mentą i kilkoma współpracownikami do Los Angeles Auditorium. Prosi Mentę i tych, którzy wiedzą o jego chorobie, żeby nic o niej nie wspominali. Cały czas siedzi na scenie, gdy wygłaszane są wstępne, powitalne uwagi, a także podczas śpiewu, odczytywania wersetów oraz zapowiedzi jego osoby. Tylko na początku przemowy stoi parę minut, zwracając się do licznie zebranych, po czym prosi o krzesło i przeprosza zgromadzenie i słuchaczy za to, że będzie siedział w trakcie wykładu. Mówi tylko przez czterdzieści pięć minut. Jest to niezwykle krótki wykład. Charles ma zwyczaj przemawiania przez ponad godzinę – do tego przyzwyczajeni są także jego słuchacze. Po wykładzie Charles zostaje, by odpowiadać na pytania, także w skróconym wymiarze czasowym, i opuszcza scenę o godzinie 18.05. To również jest niezwykle. W przeszłości pozostawał zawsze tak długo, aż odpowiedział na wszystkie pytania albo gdy zbyt późna pora uniemożliwiała dalsze nauczanie. Russell uświadamia sobie w końcu, że jego stan się nie poprawia.

Jest to ten punkt, w którym Charles ostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, że nie da rady kontynuować tej trasy konwencyjnej. Prosi Mentę o odwołanie wszystkich zaplanowanych przemówień i o zakupienie biletów na najbliższy pociąg jadący na wschód; postanawia jak najszybciej wracać do Brooklynu. Menta prosi kogoś o podstawienie samochodu pod audytorium i Charles

zostaje odwieziony na stację. Pociąg rusza ze stacji Santa Fe w Los Angeles o godzinie 18.30, w niecałe pół godziny po zakończeniu jego przemówienia do zboru w Los Angeles. Jest jeszcze niedziela, 29 października, kiedy Charles Taze Russell i Menta Sturgeon opuszczają miasto pociągiem linii Atchison, Topeka i Santa Fe. Pociągiem nr 10 wyruszają w kierunku Teksasu.

Charles prosi Mentę o przygotowanie różnych artykułów i notatek, które mogłyby mu być potrzebne w czasie bezsennej nocy, i położenie ich obok łóżka, tak by potrafił łatwo po nie sięgnąć bez wstawania lub proszenia o pomoc. W którymś momencie w nocy Sturgeon budzi się, słysząc, że Russell puka i wzywa go po imieniu. Gdy Menta wchodzi do jego kuszetki, Charles skarży się na dokuczliwe zimno. Menta przykrywa go pięcioma kocami, które są na wyposażeniu pociągu Pullmana, i otula go nimi, ale Charles nadal ma dreszcze. Nad ranem prosi Mentę o sporządzenie mu takiego okrycia z prześcieradła i koca, żeby mógł na chwilę usiąść. Pomyślawszy, że rodzaj kaptura ograniczyłby nieco u Russella poczucie chłodu, Menta otula jednym z prześcieradeł głowę Charlesa, a drugim jego ramiona. Gdy owo okrycie zostało sporządzone, Charles woli położyć się na kanapie niż siedzieć albo wrócić na posłanie. Po kilku godzinach narzeka, że prowizoryczny strój jest za ciężki. Wstaje i mówi Mencie, żeby zrobił mu coś w rodzaju rzymskiej togi. Sturgeon nie rozumie, o co Russellowi chodzi. W końcu Charles udziela mu szczegółowych wskazówek, jak ma złożyć prześcieradła, żeby powstało coś na kształt rzymskiej togi udrapowanej z prześcieradeł spiętych agrafkami. Jest to dość niezwykła prośba i nie mamy żadnego wyjaśnienia, dlaczego Russell domagał się takiego specyficznego rodzaju okrycia. Może luźniejsza szata ułatwiała mu oddychanie albo po prostu była wygodniejsza. Przez chwilę Charles siedzi z Mentą, a potem wraca do łóżka. Nie śpi dobrze. Zapada w płytki sen i ciągle się z niego budzi, aż do wczesnych godzin porannych następnego dnia.

W poniedziałek, 30 października, jest jeszcze gorzej. Przeczuwając, że koniec Charlesa jest bliski, Menta uważa, że musi go zapytać o kilka rzeczy. Pyta o siódmy tom (Charles często mówił o napisaniu siódmego tomu swojej serii „Wykłady Pisma Świętego” i wyjaśnieniu w nim prorocत्व z Księgi Objawienia dotyczących czasu ostatecznego). „Ktoś inny może to napisać” – brzmi jego odpowiedź.

Tego dnia Menta spełnia kilka prośb swego chorego przyjaciela i próbuje go zachęcić, żeby coś zjadł albo wypił trochę wody, obydwaj bowiem martwią się, że zaczyna się odwadniać. Charlesowi udaje się jednak przełknąć zaledwie kilka łyków wody i spożyć odrobinę przekąski, którą przyniesiono, by zachęcić go do jedzenia. Większą część dnia i wieczoru przesypia bardzo niespokojnym snem. Menta sugeruje, żeby pociągiem dojechali do Galveston, a tam przesiedli się na statek oceaniczny do Nowego Jorku, żeby przyspieszyć tę podróż, ale Charles jest przeciwny temu pomysłowi.

We wczesnych godzinach wieczornych Russell ma znowu silne dreszcze. Ułożone na nim warstwy koców nie łagodzą poczucia zimna. W końcu Menta właściwie kładzie się na nim, przytulając swoją twarz do twarzy Russella, aż wreszcie zaczyna czuć, że Charlesowi robi

się ciepłej. Menta chce wezwać lekarza, ale Charles się temu przeciwstawia. Około północy nie chce już zażywać lekarstw ani napić się wody. Od tej chwili nie skarży się na ból, pragnienie, gorączkę lub cokolwiek. Wydaje się, że po prostu odpoczywa.

Wcześniej rano we wtorek Charles nie może uleżeć płasko na łóżku. Zaczyna zwracać flegmę lub resztki pokarmu i kilkakrotnie bliski jest zadławienia. Za każdym razem, gdy tak się dzieje, Menta podnosi go do pozycji siedzącej, aby mu ulżyć w cierpieniu, i kładzie ponownie na łóżku, gdy atak mija. Powtarza się to z rosnącą częstotliwością przez siedem męczących godzin. Charles jest coraz słabszy. W końcu nie jest już w stanie poprosić o cokolwiek.

Menta zwraca się do konduktora, żeby telegraficznie wezwał lekarza na stację w Panhandle w Teksasie. Lekarz wsiada do pociągu, ale obejrzawszy Russella i stwierdziwszy, że prawdopodobnie nic się już nie da zrobić, opuszcza pociąg przed odjazdem. Przez cały dzień Menta stara się, najlepiej jak potrafi, zaspokajać każdą potrzebę Charlesa, wciąż mając nadzieję, że Russell pozostanie przy życiu, aż dojadą do Brooklynu. Od czasu do czasu towarzyszy mu jakiś bagażowy albo ktoś inny z obsługi pociągu. Charles słabnie coraz bardziej, ale dopiero późnym wieczorem Menta się poddaje, godząc się z faktem, że są to ostatnie godziny Russella.

„(...) doszliśmy do przekonania, że umrze przed północą i wystosowaliśmy do przyjaciół w Brooklinie następujący telegram: »Zanim skończy się październik, nasz drogo umiłowany brat Russell będzie w chwale z Panem. Jesteśmy sami w wagonie Roseisle pociągu nr 10 z Santa Fe; planowy przyjazd do Kansas City o godz. 7.35, w środę rano; umiera jak bohater...«.”

O pierwszej po południu Menta wyprasza załogę pociągu z przedziału i zamyka drzwi. Siedzi sam z Charlesem i patrzy, jak jego przyjaciel i mentor jest coraz bliższy śmierci. Menta spostrzega, że paznokcie Russella zrobiły się sine. Obserwuje, jak Charles podciąga stopy w łóżku, i słyszy, że jego spokojny oddech staje się coraz słabszy i rzadszy. Unosi Charlesa nieco wyżej na poduszce, sądząc, że w pozycji siedzącej będzie mógł lepiej oddychać. Czuje się bezradny, nie może zrobić nic, jak tylko patrzeć. Jest przybity widokiem umierającego człowieka. Charles waży 84 kg, tylko 9 kg więcej, niż wynosiła jego pełna waga w wieku osiemnastu lat. Menta siedzi u boku Charlesa i trzyma go za rękę. Można się tylko domyślać, jaki odczuwa smutek oraz jakie pytania przepełniają jego umysł, pozostając bez odpowiedzi. Czy nie powinien był nalegać, żeby wcześniej sprowadzić doktora? Czy nie powinien był domagać się umieszczenia Charlesa w szpitalu? Co stanie się z Watch Tower Bible and Tract Society bez jego założyciela? Czy mógł zrobić coś, co by zapobiegło temu, co i tak najwyraźniej było nieuchronne?

Po kilku minutach zapadnięte oczy Russella otwierają się szeroko i wydobywa z siebie jedno krótkie, szybkie tchnienie, po czym przestaje oddychać. Jest godzina 14.30. Właśnie minęli Pampę w Teksasie. Charles Taze Russell, najczęściej publikowany i najchętniej czytany teolog tamtych czasów nie żyje. Człowiek, który zaczynał swoją karierę kaznodziei od zapisywania kredą krótkich przesłań teologicznych na chodnikach i mu-

rach i któremu udało się stworzyć jeden z najbardziej popularnych religijnych koncernów wydawniczych w Ameryce, zakończył życie „po tej stronie zasłony” w wagonie sypialnym na trakcie kolejowym w pobliżu Pampy w stanie Teksas.

Lata później toczyć się będą spekulacje, dlaczego Charles nie zgodził się, by zbadał go lekarz, skoro wiedział, że jest ciężko chory. Niektórzy będą się upierać, że poczytywał sobie za punkt honoru, by wyjść naprzeciw oczekiwaniom koncernów prasowych, które tak szeroko rozpowszechniały jego kazania i artykuły. Inni będą twierdzić, że Charles po prostu nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji i w istocie wierzył, że kiedy wróci do Brooklynu, zobaczy się ze swoim własnym lekarzem i trochę odpocznie, wtedy poczuje się lepiej. Jeszcze inni wierzą, że Charles wiedział, iż jego serce go znowu zawiedzie, więc każdy dzień, który pozwalał mu kontynuować pracę, postrzegał jako dar od Boga. Kilko romantyków będzie później utrzymywać, że Charles Taze Russell nigdy się emocjonalnie nie pozbierał po rozstaniu z Marią i przestało mu zależeć na życiu już lata wcześniej. Co będzie sądzić historia na temat śmierci tego niezwykłego człowieka, prawdopodobnie nie zaprzętało myśli Menty Sturgeona tego popołudnia. Jedyną rzeczą, z jakiej zdawał sobie sprawę, było to, że jego ukochany przyjaciel i duchowy przewodnik nie żyje, że Królestwo nie zostało jeszcze na ziemi założone, a on nie ma pojęcia, co przyszłość przyniesie jemu samemu, a także tym, którzy związali swój duchowy los z prorokiem z Pittsburgha. Menta całuje Russella na pożegnanie i wychodzi z wagonu sypialnego, by zawiadomić konduktora o jego śmierci.

W pewien sposób pasuje, by człowiek, który poświęcił tyle swego życia na podróżowanie celem krzewienia swego religijnego poselstwa, umarł w trakcie prowadzenia swojej misji.

ROZDZIAŁ 23 WIELKIE POŻEGNANIE (1916)

Ciało Russella ma zostać zabalsamowane w zakładzie pogrzebowym w Waynoka w stanie Oklahoma, znajdującym się na zapleczu sklepu meblowego. Do miasteczka docierają około godziny siódmej wieczorem 31 października.

„Była to smutna, niezwykła scena. Wydawało się, jakby całe miasto zebrało się na stacji, usłyszawszy, że w tym miejscu ciało pastora Russella ma być zabrane z pociągu. Gdy kilku wysokich, silnych mężczyzn przenosiło je do trumny i wynosiło na zewnątrz, zapadała właśnie noc; wkrótce znaleźliśmy się na tyłach sklepu meblowego, gdzie miało się odbyć zabalsamowanie i przygotowanie ciała do dalszej podróży.”

O trzeciej nad ranem kilku przyjaciół z pobliskiego miasteczka przyszło, by pomóc Mencie przetransportować ciało z powrotem do pociągu. Podziękowawszy im za pomoc, Menta Sturgeon wraz z ciałem Charlesa Taze’a Russella udaje się znowu w drogę do Kansas City. Później Menta napisze:

„Jakże wszystko wydawało się odmienione i uroczyste! Ci dwaj, którzy podróżowali cały czas razem tak blisko

siebie, zostali rozdzieleni. Brat Russell był teraz więziony w wagonie bagażowym w całkowitym spokoju, podczas gdy jego towarzysz został sam w małym, zajmowanym do tej pory przez nich obu przedziale wagonu sypialnego, by modlić się i medytować”.

Ciało dociera do Kansas City w stanie Missouri 1 listopada i zostaje po raz drugi zabalsamowane i przygotowane do podróży powrotnej do Brooklynu. Niektórzy wysuwali przypuszczenie, że Menta Sturgeon był nieugięty co do tego, aby trumna Charlesa pozostała otwarta, dlatego wykonano drugie balsamowanie zwłok, dla pewności, że ciało Russella dotrze do celu w jak najlepszym stanie. Dr Leslie W. Jones, zwracając się w niedzielę, 12 listopada, do zboru Badaczy Pisma Świętego w Chicago, powiedział: „Jego ciało zostało przewiezione do Brooklynu, ale gdy pociąg zatrzymywał się w Kansas City i Chicago, w obu tych miejscach wiele osób przychodziło je obejrzeć”.

Media informacyjne bardzo szybko przekazują wiadomość o śmierci Russella. Między 1 a 3 listopada poranne i wieczorne gazety w całej Ameryce Północnej zamieszczają ogłoszenie o zgonie pittsburskiego proroka. W miastach, w których Charles przemawiał rok po roku, jego śmierć jest nierzadko anonsowana wyłuszczonej literami na pierwszej stronie, wraz ze zdjęciem lub ryciną jego sławnej już twarzy. Wiele gazet zamieszcza nekrolog opracowany przez ekipę redakcyjną na podstawie ich własnych archiwalnych informacji o życiu Russella. 2 listopada zdjęcia Charlesa i nekrologi pojawiają się w całej Wielkiej Brytanii, w Europie, Azji, na Bliskim Wschodzie, w Afryce, w Południowej Afryce, na Wyspach Pacyfiku i na Karaibach. Od Islandii po Australię, od Argentyny po Alaskę żadna prawie gazeta, duża czy mała, nie pomija informacji o śmierci najpopularniejszego i najbardziej kontrowersyjnego przywódcy religijnego Ameryki. Do wielu jego bardziej odizolowanych zwolenników informacje o jego śmierci docierają wyłącznie poprzez te źródła i często dopiero kilka tygodni po fak-

cie. Niektórzy z wyznawców jego idei są tak biedni, że jedyną literaturę, jaką otrzymują, stanowią dwa bezpłatne czasopisma Russella wysyłane do „ubogich Pana”. Oni dowiadują się o jego zgonie przeważnie jako ostatni.

Większość informacji, jakie zamieszczają gazety, wspomina o jego słynnych sześciu tomach, znanych jako „Wykłady Pisma Świętego”, o jego cudzie kinematograficznym, czyli „Fotodramie stworzenia”, a kilka z nich – co było do przewidzenia – zawiera też wzmianki o starych kontrowersjach związanych z cudowną pszenicą, z jakością i zastosowaniem świeżego powietrza na Florydzie i wyświechtaną, ale zabawną historyjką o meduzie. Kilka przypomina nawet o dawnym rozgłosie, jaki towarzyszył Russellowi w związku z alimentami dla Marii oraz sporami dotyczącymi ich rozwodu. Przeważnie jednak wiadomość o śmierci Russella przekazywana jest w sposób pełen szacunku, jako coś zaskakującego, a komentarze najczęściej zawierają pochwałę największych jego osiągnięć. Był przecież najpopularniejszym religijnym przywódcą w owych czasach.

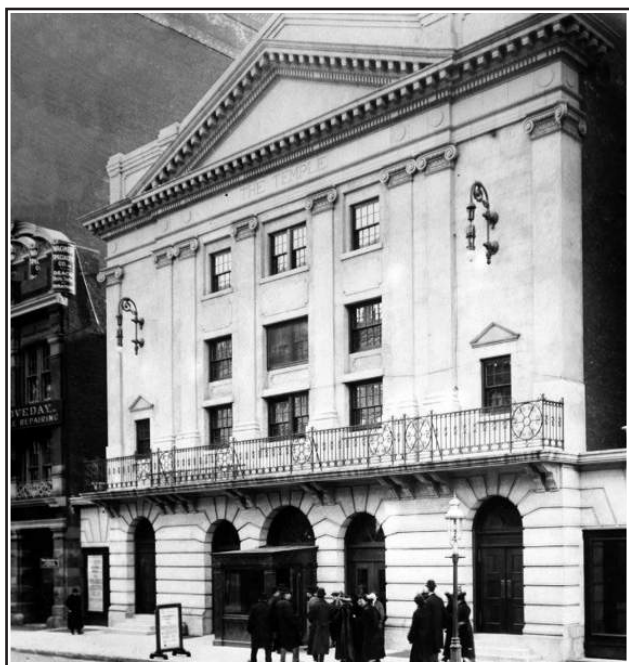
Zasnucony Menta Sturgeon wraz z kilkoma towarzyszącymi mu osobami jedzie pociągiem przez cały dzień 2 listopada, przewożąc szczątki swego duchowego przywódcy.

„Gdy ciało dotarło do Chicago, na stacji zgromadziło się wielu przyjaciół i gdy konieczne okazało się przewiezenie trumny z jednego dworca na drugi, utworzyła się długa kolumna samochodów, która przejechała przez miasto, wioząc oplakujące go osoby. Trumna była przez ten czas otwarta i wielu przyjaciół mogło po raz ostatni popatrzeć na tego, którego tak dobrze znali i tak bardzo kochali. Z Chicago ciało towarzyszyła delegacja, a po drodze do Nowego Jorku przyłączały się do niej kolejne z innych miast.”

Przybywają do Brooklynu późnym popołudniem w piątek, 3 listopada. Wita ich duża grupa personelu głównej siedziby ruchu, stwierdzając, że Menta i pozostali przyjezdni są wyczerpani, zdeorientowani i bardzo potrzebują pociechy, pocieszenia i odpoczynku. Co ciekawe, ciało Russella zostaje przesłane do lokalnej kostnicy i po raz trzeci zabalsamowane.

W sobotę rano, 4 listopada, ciało Charlesa Taze’a Russella znajduje się już w mieszkaniu, które kiedyś Charles dzielił ze swoim personelem; jeszcze raz powraca do miejsca, któremu nadał nazwę Bethel. Można sobie wyobrazić żal, jaki odczuwają jego współtowarzysze i współpracownicy w siedzibie ruchu, gdy jego trumna wnoszona jest po schodach do budynku i do sali zgromadzeń.

Przez całą sobotę ciało pozostaje w Bethel. Tysiące zwolenników z Brooklynu, Nowego Jorku i okolicznych zborów przewijają się przez budynek, by okazać swój szacunek wobec zmarłego i przekonać się na własne oczy, że wiadomość o śmierci ich pastora to rzeczywiście prawda. W rzeczywistości wielu spośród jego współwyznawców spodziewało się, że pozostanie on z Kościołem na ziemi aż do końca dzieła „żniwa”. Dla wielu jego śmierć jest czymś niemożliwym i nie do pomyślenia. Mówi się, że żal po stracie założyciela ruchu jest dla niektórych (kobiet i mężczyzn) tak przygniatający, że mdleją albo słabną, gdy po długim staniu w kolejce zatrzymują się wreszcie przed otwartą trumną i patrzą na jego szczątki.



New York Temple – miejsce uroczystości pogrzebowych

Pociągi Ameryki są pełne ludzi udających się do Brooklynu; będą próbowali dostać się na przygotowywane właśnie uroczystości pogrzebowe. Przedstawiciele zborów z terenów na wschód od Mississippi, z Kanady i właściwie z całego kraju odbywają długą podróż na Wschodnie Wybrzeże. Wielu z nich zatrzymuje się u członków organizacji; inni znajdują sobie zakwaterowanie w pensjonatach i hotelach. Dla wszystkich jest oczywiste, że pogrzeb Charlesa Taze'a Russella jest głównym wydarzeniem w mieście. Jego nekrolog znajduje się w każdej nowojorskiej gazecie oraz w wielu z tych, które przez tyle lat publikowały jego kazania.

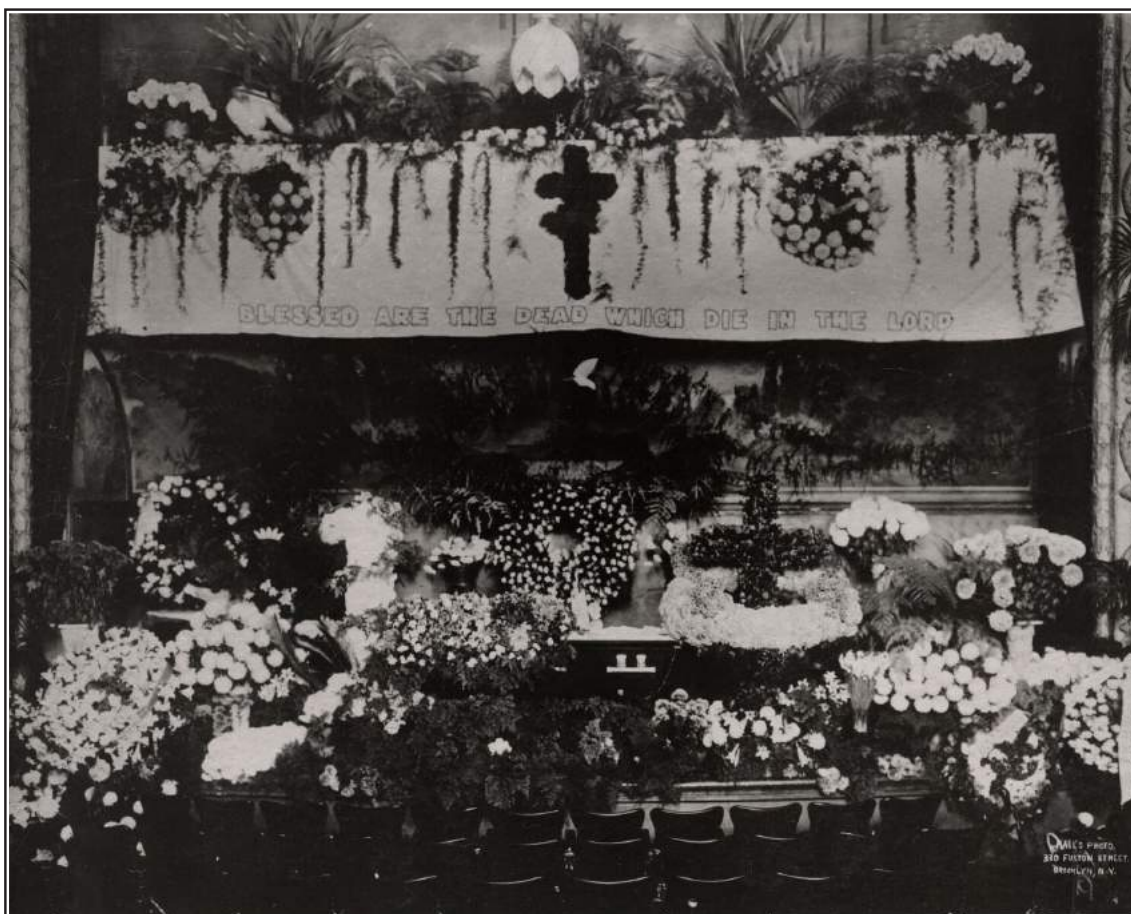
Testament Russella zawiera wskazówki odnośnie pogrzebu, jaki był jego życzeniem. Szczegóły pozostawia w gestii swojej siostry, Mae Land, i jej córek, prosząc jedynie, żeby jego szczątki zostały pochowane w części cmentarza Rosemont United, będącej własnością Towarzystwa, oraz żeby przemawiało kilku jego pielgrzymów zamiast jednego, prowadzącego całą usługę.

„Zalecenia odnośnie pogrzebu: Życzę sobie być pochowany na będącej własnością naszego Towarzystwa części cmentarza Rosemont United, zaś wszystkie szczegóły dotyczące organizacji usługi pogrzebowej pozostawiam w gestii mojej siostry, pani M.M. Land, i jej córek, Alice i May, lub tych, które mnie przeżyją, przy wsparciu, doradztwie i współpracy braterstwa, o ile będzie to ich życzeniem. Zamiast jednego, jak zazwyczaj bywa, wykładu pogrzebowego, proszę o to, by przemawiało kilku braci przyzwyczajonych do publicznych wystąpień i żeby

każdy powiedział kilka uwag, tak by usługa była bardzo prosta i niedroga oraz żeby odbyła się w Kaplicy Domu Biblijnego albo w innym miejscu, które będzie równie lub nawet jeszcze bardziej stosowne.”

Nie wiemy, czy pani Land i jej córki mają swój udział w realizacji niektórych szczegółów pogrzebu Russella, wiadomo natomiast, że w niedzielę rano, 5 listopada, jego ciało zostaje zabrane z domu Bethel do New York City Temple. Z fotografii zrobionych na pogrzebie dowiadujemy się, że setki ogromnych, strojnych bukietów wypełniają pomieszczenie i otaczają jego trumnę, sprawiając, że wygląda na bardzo małą w tym morzu kwiatów i wieńców. Z opowiadań wynika, że tak dużo wiązanek, wieńców i roślin zielonych wypełniło podium Temple, że z ledwością było na nim miejsce na trumnę Russella i dla mówcy. Nawet frontalna strona balkonów i prywatnych łóż w Temple była bogato przystrojona paprociami, bluszczem i kwiatami. Wiele wieńców przesłali redaktorzy gazet z całej Ameryki, w których stale ukazywały się kazania i artykuły Russella. Są nawet stroiki kwiatowe od właścicieli i dyrektorów oper i audytoriów z całego kraju, w których Charles kiedyś przemawiał lub prezentował swoje kinowe osiągnięcie. Wyraźnie śmierć założyciela Watch Tower Bible and Tract Society jest faktem wiadomym od wybrzeża do wybrzeża.

Zwłoki Charlesa Taze'a Russella pozostają w New York Temple do godziny dziesiątej wieczorem. Dosłownie tysiące ludzi ze wszystkich etapów jego życia, wielu nie będących nawet jego zwolennikami, stoi w długiej



Trumna podczas uroczystości pogrzebowych w New York City Temple 5 listopada 1916

kolejce, by po raz ostatni spojrzeć na szczątki proroka z Pittsburgha. Mówi się, że kilkakrotnie w ciągu dnia kolejka na zewnątrz New York Temple ciągnie się wzdłuż ulicy aż za drugą przecznicę. Wiele osób przychodzi, by popatrzeć na zmarłego Russella, ale nie zostają na pogrzeb, gdyż pomieszczenie jest przepełnione na długo przed rozpoczęciem ceremonii.

„W Temple przewidziano dwie usługi – jedną po południu dla przyjaciół, drugą wieczorem dla publiczności. Jednak ze względu na gwałtownie rosnącą ilość zainteresowanych komitet organizacyjny postanowił urządzić dodatkowe nabożeństwo w niedzielę rano.”

Przed rozpoczęciem popołudniowej usługi zawoalowana kobieta wchodzi na salę, podchodzi do trumny i kładzie na niej bukiet konwalii, ulubionych kwiatów Charlesa. Na wstędze dołączonej do kwiatów widnieje napis: „Dla mojego drogiego męża”. Większość obecnych zakłada, że jest to Maria. Oficjalna historia Watchtower potwierdza to przypuszczenie:

„Była to pani Russell. Nigdy się nie rozwiedli i było to publiczne potwierdzenie tego faktu”.

Nawet jeśli była to dawna żona Russella, nie zostaje ona na uroczystości pogrzebowej ani nie rozmawia z nikim podczas tego krótkiego pojawienia się. Później niektórzy będą twierdzić, że Maria posłała kwiaty przez bliską przyjaciółkę albo współpracowniczkę. Przynajmniej jedno z pisemnych źródeł sugeruje, że był to ktoś, kto udawał Marię ze względu na reputację Russella. Są nawet i tacy, którzy podejrzewają, że pojawienie się tajemniczej kobiety jest wymysłem historii rewizjonistycznej. Inni podtrzymują przekonanie, że była to Maria, pragnąca osobiście złożyć ostatni hołd człowiekowi, który był jej mężem.

Szczątki Russella są wystawione na widok publiczny jeszcze przez mniej więcej godzinę po pojawieniu się tajemniczej kobiety. Później, o godzinie czternastej, odbywa się usługa pogrzebowa, podczas której wielu spośród najbliższych Russellowi, najważniejszych i najbardziej znanych współpracowników wygłasza mowy pochwalne lub dzieli się ze zgromadzonymi opowieściami i osobistymi przeżyciami. W ceremonii pogrzebowej w Nowym Jorku uczestniczy tak wiele ludzi, że setki osób siedzą w niżej położonej sali wykładowej i czekają, aż każdy mówca powtórzy swoje komentarze. Mimo dwóch pomieszczeń, ludzie są też w korytarzach na zewnątrz obu sal.

„Praktycznie dwie usługi odbywały się równocześnie, dając wszystkim możliwość usłyszenia każdego, kto zabierał głos przy tej okazji. Każdy mówca, skończywszy swoją mowę przy trumnie w głównym audytorium, przechodził do sali wykładowej poniżej i powtarzał jeszcze raz to samo dla przyjaciół tam zgromadzonych.”

Podobno „każdy kawałek przestrzeni był zajęty od parteru po galerię”.

Uroczystość rozpoczyna się od solowego wykonania pieśni „Bądź wierny aż do śmierci”. Każdy z mówców przedstawia zebranym swoje refleksje i wspomnienia, po czym na zakończenie zebrani śpiewają wspólnie jedną z ulubionych pieśni Charlesa Taze’a Russella: „Słońce mej duszy, Ojciec mój drogi”. Hymn ten śpiewali wszyscy jego zwolennicy razem z nim przy wielu okazjach, gdyż Charles zawsze prosił o tę pieśń na konwencjach

i innych zebraniach. Teraz po raz ostatni zaśpiewają ten ulubiony hymn Russella, będąc razem z nim w jednym pomieszczeniu. Jest to niewątpliwie moment wielkiego smutku dla tych, którzy go znali i kochali.

Po zakończeniu usługi jeszcze przez kilka godzin ludzie, przechodząc, mogli po raz ostatni popatrzeć na ciało ich zmarłego religijnego przywódcy.

Gdy w końcu o godzinie dziesiątej wieczorem drzwi do budynku zostają zamknięte, na zewnątrz nadal stoi kolejka tych, którzy ciągle mają nadzieję zdążyć wejść do środka. Niechętnie się rozchodzą. Wiele z nich postanawia złapać najbliższy pociąg do Pittsburgha, gdzie jeszcze raz spróbują oddać zmarłemu ostatnią posługę. Mija prawie godzina, zanim ci, co byli już w środku, kiedy zamknięto drzwi, będą mogli wreszcie podejść i pożegnać zmarłego.

Następnie szczątki Russella zostają zabrane przez Mentę Sturgeona i kilku towarzyszy i nocnym pociągiem przewiezione do Pittsburgha. Dwa wagony sypialne pełne są jego zwolenników i przyjaciół, którzy im asystują. Witani są przez setki kolejnych, gdy pociąg wjeżdża na stację w Pittsburghu. Podczas wjazdu pociągu na peron tłum zaczyna śpiewać pieśń.

Następna uroczystość pogrzebowa odbywa się w wielkim audytorium Carnegie Music Hall o 14. w poniedziałek, ale drzwi do budynku zostają otwarte o 9. rano, by wpuścić kolejną falę ogromnego tłumu ludzi chcących popatrzeć na ciało swojego mentora, przyjaciela i religijnego wodza i po raz ostatni go pożegnać. Setki wciskają się do wielkiej sali w Allegheny, gdzie dr W.E. Spill, członek największego z pittsburskich zgromadzeń, prowadzi ceremonię.

Podwójny kwartet wokalny śpiewa kilka chrześcijańskich pieśni, po czym Robert Bricker, także członek zboru w Pittsburghu, odczytuje fragment z Pisma Świętego. Dr Spill wygłasza pierwszą mowę pożegnalną pod adresem Charlesa Taze’a Russella, a po nim zabiera głos Menta Sturgeon, który jako ostatni spośród przyjaciół, powierników i naśladowców Russella widział religijnego przywódcę żywego.

Na zakończenie ceremonii w Nowym Jorku oraz tej w Allegheny możliwość pożegnania swego zmarłego lidera mają także najbardziej liczące się postaci w karnodziejskiej działalności i strukturach organizacyjnych Watch Tower Bible and Tract Society. Alexander Macmillan, który odczytywał w Bethel telegram z wiadomością o zgonie Russella i który od kilku miesięcy załatwiał sprawy służbowe w organizacji, przemawia w niedzielę rano podczas ceremonii w Nowym Jorku. Na początku przyznaje, że każdy jest w smutku, ale następnie zwraca uwagę na to, co nazywa „naszą chwalebą nadzieją”, i kończy wezwaniem do działania.

„A teraz, drodzy przyjaciele, co mamy myśleć o tym wszystkim? Pan zabrał naszego ziemskiego przywódcę i niektórzy bardziej bojaźliwi pracownicy mogą pomyśleć, że nadszedł czas, by odłożyć nasze narzędzia zniwierskie i czekać, aż Pan wezwie nas do siebie. To nie czas, by do głosu doszli próżniacy. Jest to czas działania – jeszcze bardziej zdeteminowanego działania niż dotąd! Postanówmy sobie, że przy łasce Bożej podejmiemy pracę tam, gdzie nasz drogi pastor ją pozostawił, i w tym okre-

ślonym celu trzymajmy wysoko w górze sztandar prawdy, aż wody Jordanu zostaną uderzone i rozdzielone, a ostatni członkowie klasy Eliasza wzięci będą do niebiańskiej chwały. Niech Pan nam wszystkim pomaga w naszych staraniach, by Mu służyć!”

Słowa Macmillana mają uciszyć burzę niepokojów szerzących się wśród zwolenników Russella. Wielu z nich zastanawia się, czy śmierć ich przywódcy zapowiada koniec ruchu. Krąży wiele pogłosek o tym, kto przejmie funkcję przewodniczącego organizacji. Pewna część najbliższych współpracowników Russella stanowi grono uzdolnionych kandydatów. Paul Johnson i Joseph Rutherford wymieniani są jako najbardziej prawdopodobne opcje. Obaj są charyzmatycznymi mówcami, obaj mają solidnie ugruntowane zrozumienie teologii Russella i obaj też są dobrze znani i lubiani przez tysiące członków ruchu. Nazwisko Macmillana również pojawia się wśród tych, o których mówi się, że najlepiej nadawaliby się na stanowisko przewodniczącego Towarzystwa. Przecież samodzielnie zarządzał sprawami biura centrali już od jakiegoś czasu i dopuszczenie go do decyzyjnej pozycji w organizacji jest przez wielu uważane za znak, że Charles przygotowywał go do roli przewodniczącego. Kwestia tego, kto zastąpi Russella na jego stanowisku, jest przedmiotem skrywanego zmartwienia wielu jego zwolenników, szczególnie tych, którzy pracują w głównej siedzibie ruchu.

Przemówienie Menty Sturgeona rozpoczyna popołudniową część ceremonii pogrzebowej w Nowym Jorku. Opowiada on zebrany o ostatnich dniach i godzinach życia Russella, dzieląc się z nimi nawet wspomnieniem samego momentu jego śmierci. Jest to przejmujące spojrzenie z bliska na ostatnie chwile ich czcigodnego przywódcy.

„O godzinie pierwszej wyprosiliśmy wszystkich z pokoju, zamknęliśmy drzwi i w ciszy czuwaliliśmy nad nim, aż wydał ostatnie tchnienie. Zauważyliśmy oznaki zbliżającej się śmierci, zanim wezwaliśmy obsługę pościgu. Jego paznokcie zaczęły sinieć, zimny pot osiadł na jego szlachetnym czole, jego ręce i stopy stały się zimne, twarz była zmieniona, podciągał stopy na łóżku jak pradawny Jakub, jego spokojny oddech był coraz rzadszy, jego opadające powieki otworzyły się jak płat-

ki kwiatów i odsłoniły te oczy, te zdumiewające oczy, w całej swej wspaniałości – nigdy tego nie zapomnimy! Zaraz potem już nie oddychał; złożyliśmy pocałunek na jego zacnej skroni i wiedzieliśmy, że odszedł, by na zawsze być z Panem i takim jak Pan, którego tak bardzo miłował.”

Nie ulega wątpliwości, że szczegółowa relacja Menty Sturgeona z ostatnich dni i godzin Russella bardzo przybliżyła zebrany te chwile cierpienia i śmierci ich przywódcy. Nikt inny nie nadawałby się lepiej do tego, by opowiedzieć tę historię. Można podejrzewać, że nie było to łatwe zadanie, jak i przypuszczać, że gdy Menta kończy opowiadać uczestnikom ceremonii o ostatnich dniach, godzinach i minutach z życia Russella, wśród zebranych niewiele jest osób, których oczy nie byłyby mokre od łez.

Paul S.L. Johnson wygłasza krótki wykład wychwalający pracę Russella, jaką wykonywał wspólnie z tymi, którzy są znani w organizacji jako pielgrzymi, oraz jego relacje z nimi.

„Poproszono mnie, abym opowiedział o relacjach pastora Russella z pielgrzymami. Miał do nich dwojaki stosunek – oficjalny i osobisty. Jego oficjalny stosunek do pielgrzymów można zrozumieć, gdy uznajemy jego urząd, na który upodobało się Panu go powołać, by pełnił funkcję specjalnego kanału służącego do udzielania »pokarmu na czas słuszny« oraz organizowania i zarządzania pracą Domu Wiary. Pielgrzymi zatem odnosili się do niego jako współtowarzyszający mu śludzy tego samego Boga. Stąd też, jako przedstawiciele Boga, i w pewnym sensie jako przedstawiciele brata Russella, podróżowali po świecie, głosząc »dobrą nowinę«. (...) On pozwalał pielgrzymom na tyle swobody, ile dopuszczało dobro sprawy i ich samych. Pozwalał im wybierać tematy i wykorzystywać ich własne sposoby prezentowania poselstwa, nie chcąc stawiać na drodze ich indywidualności i wierząc, że Pan kieruje każdym z nich.”

Wydaje się, że Johnson przykłada szczególną wagę do wolności, jaką Russell zostawiał swoim pielgrzymom i zborom. Jego wykład może być bardzo dobrą wskazówką dla zebranych odnośnie drogi, jaką obrałby Johnson, gdyby został wybrany na przewodniczącego organizacji.

Dr Leslie W. Jones zwraca uwagę na lojalność Russella względem przyjaciół oraz na jego wspaniałego ducha współpracy. Co ciekawe, Jones, który odegrał główną rolę w historii ruchu i był tak samo bliski Charlesowi jak Rutherford i Johnson, nie znalazł się w gronie tych, których brano pod uwagę jako możliwych kandydatów na przewodniczącego Watch Tower Bible and Tract Society.

Joseph F. Rutherford przemawia w trakcie wieczornej usługi pogrzebowej dla publiczności w Nowym Jorku. Wychwala życie i dzieło Russella w długim, uroczystym przemówieniu, trwającym blisko godzinę. Na wstępie dokonuje szybkiego przeglądu biografii zmarłego lidera, po czym odczytuje kazanie, które Charles przygotował i zamierzał wygłosić w tym samym audytorium, w którym odbywa się ceremonia pogrzebowa.

„Według zapowiedzi miał przemawiać w tej świątyni dziś wieczorem. Bóg pokierował inaczej! Brat Russell przygotował dla was kazanie i jestem pewien, że chętnie go posłuchacie. Cieleśne usta, którymi się posługiwał na



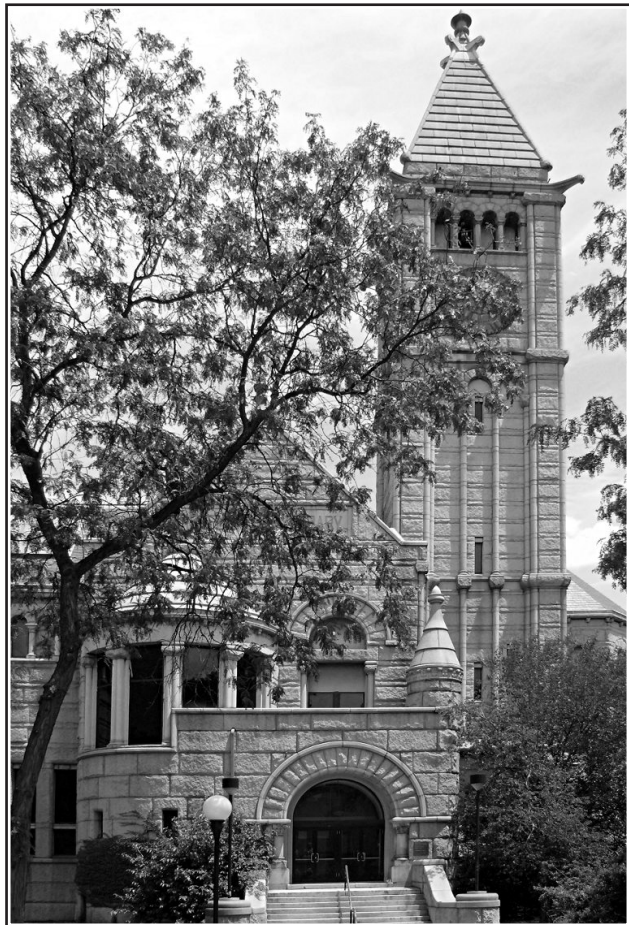
Allegheny Carnegie Hall

tej ziemi, zamilkły, ale jego słowa nadal przemawiają. Z łaski Bożej mam przywilej być dzisiaj tutaj użyty, by przekazać dalej to przesłanie, jakie on zostawił. Moi przyjaciele, słuchajcie, proszę, z uwagą, gdy będę czytał to poselstwo dla Kościoła i dla świata. Zauważcie, jakże stosowny to temat.”

Jest to genialne posunięcie ze strony Rutherforda. Odczytując kazanie zamierzone przez Russella, sprawia, że ostatnie słowa pouczenia na pogrzebie pochodzą od samego Charlesa. Może to być również ważne zagranie także pod innym względem. Rutherford wie, że jest wśród tych kilku mężczyzn zaproponowanych na stanowisko przewodniczącego organizacji. Odczytując kazanie Russella na pogrzebie, dosłownie zajmuje miejsce zmarłego lidera. Zebrani słuchają wprawdzie słów Russella, ale to głos Rutherforda je przekazuje.

Podczas trzech części nowojorskiej uroczystości przemawia siedemnaście osób. Usługa w Allegheny trwa tyle samo co te w Nowym Jorku. Obfituje w wyrazy uznania, pochwały i szczere przejawy smutku i żalu po zmarłym religijnym przywódcy. Po jej zakończeniu kolejne osoby mają czas na ustawienie się w kolejce, by po raz ostatni spojrzeć na szczątki Charlesa Taze’a Russella. Wreszcie trumna zostaje ostatecznie zamknięta, trzeba bowiem zdążyć dojechać na cmentarz przed zapadnięciem zmroku. Wysocy rangą członkowie ruchu przenoszą ją na powóz, którym zostanie odwieziona na Rosemont United Cemetery.

Orszak pogrzebowy składa się ze 101 samochodów i ciągu wagonów tramwajowych. Dociera na cmentarz



Allegheny Carnegie Hall, widok współczesny

Rosemont o zmierzchu. Aleją wyznaczoną przez rzędy kwiatów żałobnicy z odkrytymi głowami niosą w skupieniu trumnę z ciałem Russella na jego ostatnie miejsce przeznaczenia. Jakies pięćset osób zbiera się na zboczach wzgórz, by być świadkami ceremonii przy grobie i opuszczenia trumny do mogiły. Obramowanie grobu przystrojone jest paprociami i białymi chryzantemami. Gdy trumna jest już na miejscu i gdy szczątki Russella opuszczane są do grobu, zebrani śpiewają kolejną z jego ulubionych pieśni.

Tak jak określa to testament, Charles zostaje pochowany na Rosemont Cemetery, na działce należącej do rodziny Bethel. Wprawdzie nie prosił o jakieś specjalne potraktowanie swego ciała ani o żadne środki ostrożności mające zapewnić, że pozostanie ono nienaruszone po jego pogrzebieniu, ale pewne odpowiedzialne za pogrzeb i pochówek osoby decydują, że muszą być podjęte specjalne działania w celu zabezpieczenia nienaruszalności szczątków ich zmarłego przywódcy. Czy Charles wiedział, że dla jego trumny zostanie przygotowany betonowy grobowiec, gdyż ci, których zadaniem było pochowanie go, obawiali się, że pewne elementy ze społeczeństwa mogą próbować rozkopać grób i wydobyć jego szczątki – tego nie potrafimy stwierdzić. Wiemy jednak, że ich obawy nie są wcale bezpodstawne. Nie było to bowiem w tamtych dniach niczym niezwykłym, że podrzędne domy rozrywki i gabinety strachu w wesołych miasteczkach ogłaszały i utrzymywały, iż posiadają szczątki sławnych osób. Rabowanie grobów jest w XX wieku nadal dość intratnym, acz odrażającym przestępstwem. Jest też prawdą, że jeszcze na początku owego stulecia zwłoki wydobywa się nielegalnie z grobów, by dostarczyć medycznych i anatomicznych informacji w świeżo powstałych szkołach medycznych, wśród których są i takie, które kupują zwłoki, o nic nie pytając. Z tego powodu trumna zostaje zaplombowana w podziemnym grobowcu na Rosemont United Cemetery.

„Trumna została umieszczona w podziemnym grobowcu o solidnych, betonowych ścianach grubości 60 cm, który został starannie zaplombowany. Wszystko po to, by upiory nie mogły »przyjść w nocy i wykraść ciała« dla celów eksperymentalnych. W sensie naukowym owa czaszka miałaby wielką wartość, tak że ktoś mógłby nie pożałować pieniędzy, by ją nabyć. Komitet uznał, że lepiej nie wodzić na pokuszenie podłych i ciekawskich egoistów, dlatego poczyniono odpowiednie zabezpieczenia, by ochronić grób przed sprofanowaniem.”

Kiedy tylko trumna została opuszczona, a grobowiec zaplombowany, położono na grobie bloki z torfu oraz ogromny wieniec. Pomnik nagrobkowy Russella zrobiony jest z granitu. Zawiera zdjęcie Russella zamknięte pod szkłem, jego nazwisko, datę urodzenia i śmierci oraz napis: „Posłaniec Laodycejski”. Słońce zaszło, ale będący w pełni księżyc rzuca łagodne światło na cmentarz Rosemont, gdy żałobnicy udają się z powrotem do samochodów i trolejbusów, aby wrócić do swoich domów, pensjonatów czy hoteli.

Dopiero w edycji czasopisma z 15 listopada do Russellowskich zwolenników zostało rozesłane oficjalne zawiadomienie o śmierci ich duchowego przywódcy.

ŚMIERĆ CHARLESA T. RUSSELLA

„Nagła śmierć pastora Charlesa Taze’a Russella, wydawcy The Watch Tower, odcisnęła głębokie piętno na wielu spośród jego przyjaciół na całym świecie. Setki otrzymanych listów i telegramów dodatkowo dowodzą miłości i poszanowania, jakim go darzono, oraz wyrażają zdecydowane pragnienie współpracy w kontynuowaniu wielkiej sprawy, jakiej był on oddany przez tak wiele lat.

Brat Russell opuścił Brooklyn wieczorem 16 października, by uczestniczyć w umówionych spotkaniach na Zachodzie i Południowym Zachodzie, ale był zmuszony do podróży powrotnej przed zaplanowanym terminem ze względu na problemy zdrowotne.

Umarł w pociągu Santa Fe w pobliżu Pampy w Teksasie. Brat Menta Sturgeon, który mu towarzyszył w tej podróży jako sekretarz, przesłał telegram do siedziby głównej Watch Tower Bible and Tract Society w Brooklynie, dodając, że »umarł on jak bohater«.

Ciało pozostawało przez całą sobotę w domu Bethel, a przez niedzielę w Temple. O godzinie drugiej po południu odbyła się usługa pogrzebowa dla kongregacji, a wieczorem ceremonia dla publiczności.

Około północy ciało zostało zabrane do Allegheny w Pensylwanii, gdzie w Carnegie Hall o drugiej po południu w poniedziałek odbyła się usługa zorganizowana przez zgromadzenie w Pittsburghu, gdzie Pastor zamieszkiwał przez wiele lat.

Pochówek miał miejsce na Zjednoczonym Cmentarzu Rosemont [Rosemont United Cemeteries] w Allegheny, na terenie należącym do rodziny Bethel, zgodnie z prośbą zmarłego.

Cieszymy się, wiedząc, że nie zasnął on snem śmierci jak dawni święci, lecz jest zaliczony do tych, których »uczynki idą za nimi«. »W powietrzu« spotkał drogiego Pana, którego kochał tak bardzo, że położył swoje życie, wiernie Mu służąc.»

Charles Taze Russell zostawia po sobie spuściznę duchowych wartości i ideałów, które zaniósł z Allegheny w Pensylwanii do każdego zakątka globu. Gdy umierał, jego książki były już przetłumaczone na każdy ważniejszy język na ziemi, a jego czasopismo mogło się poszczycić ilością prawie stu tysięcy prenumeratorów. Russell pracował jako przywódca religijny i przewodniczący Watch Tower Bible and Tract Society przez trzydzieści dwa lata, chociaż można by też powiedzieć, że jego duchowa droga zaczęła się, gdy jeszcze był chłopcem.

Jego dokonania byłyby imponujące w każdej epoce. W czasie gdy na świecie można było podróżować jedynie koleją parową lub statkami, Russell przemierzył ponad milion mil, wygłaszając przemówienia i wykłady. Powiedział około trzydzieści tysięcy kazań i „zapisał ponad pięćdziesiąt tysięcy stron”. Jak dowiadujemy się z przekazów, nie było niczym nadzwyczajnym dla Russella podyktować miesięcznie tysiąc listów z odpowiedziami na pytania religijne, zarządzać każdym oddziałem jego ogólnoswiatowej działalności ewangelicznej i nadzorować około siedmiuset mówców udających się do każdego miejsca na ziemi z jego wyjątkowymi i kontrowersyjnymi interpretacjami zapisów biblijnych.

Z chwilą śmierci Russella jego książki sprzedają się już w milionach egzemplarzy. Są one drukowane także dzisiaj, przenosząc jego idee dalej, w nowe tysiąclecie.

Fredrick Zydek „Charles Taze Russell” (fragmenty)



Grób C.T. Russella (po lewej) oraz wzniesiony później pomnik na United Cemetery w Pittsburghu